

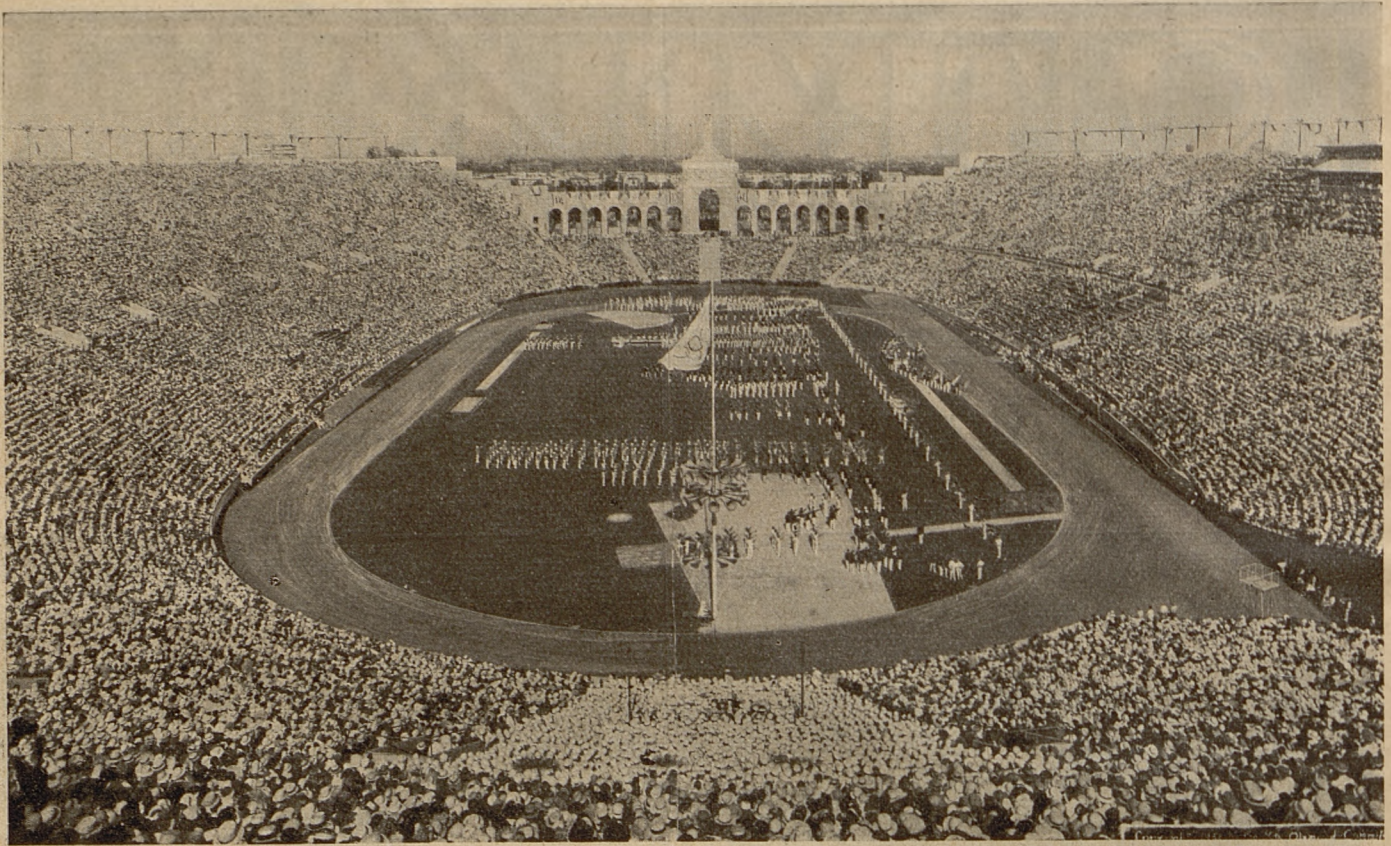
S

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU
STRZELECKIEGO

POWRÓT OLIMPIJCZYKÓW



W ostatnim tygodniu powrócili z X Olimpiady w Los Angeles nasi zawodnicy olimpijscy. Ekspedycja polska, startująca w Los Angeles składała się z 20 osób, w tem były 3 panie. Na igrzyskach olimpijskich zawodnik polski Kusociński zajął pierwsze miejsce w biegu na 10 tys. m., a zawodniczka polska Walasiewiczówna — pierwsze miejsce w biegu kobiet na 100 m. Poza tem nasi zawodnicy zajęli szereg dalszych miejsc. Powracających olimpijczyków witały w Gdyni tłumy publiczności oraz przedstawiciele władz i organizacji społecznych.



Dziesiąte igrzyska olimpijskie odbywały się na wielkim stadionie sportowym w amerykańskim mieście Los Angeles. Zdjęcie przedstawia stadion olimpijski podczas defilady zawodników.

DZIESIĄTA OLIMPJADA

Przyniosła Polsce szereg wspaniałych zwycięstw sportowych

Przed kilku dniami powrócili z Ameryki nasi sportowcy, którzy reprezentowali Polskę na X Olimpiadzie w Los Angeles.

Powrót naszych Olimpijczyków odbył się z wielkim triumfem. Od chwili wylądowania w Gdyni witały ich aż do samej Warszawy tysięczne tłumy. Na stacjach, gdzie zatrzymywał się pociąg z Olimpijczykami, widziało się obok rozentuzjasmowanej młodzieży, tłumy ludzi starszych, poważnych. Wszystkich łączyło jedno uczucie: szczerą radość, że mogą powitać dzielną drużynę, powracającą do kraju. Jest to dowód, że sukcesy naszych sportowców poruszyły wszystkie sfery społeczeństwa, że sportem interesuje się nie tylko młodzież, ale i społeczeństwo starsze, doceniające w pełni jego znaczenie.

Warszawa przyjęła Olimpijczyków wspaniale. Na peronie i przed dworcem zgromadziła się niezliczona liczba publiczności. Pociąg wjechał na dworzec, powitany dźwiękami orkiestr i entuzjastycznymi okrzykami.

Po opuszczeniu wagonów Olimpijczyków pochwycono na ramiona i wśród niemiłkających okrzyków zainiesiono do oczekujących przed dworcem samochodów. Po uformowaniu się olbrzymiego orszaku — z orkiestrą na czele — korowód otoczony kolarzami i motocyklistami ruszył powoli ul. Marszałkowską, zalaną mrowiem ludzi. Na całej trasie prowadzącej przez

główne ulice miasta aż do siedziby Warszawskiego Tow. Wioślarskiego przy ul. Foksał, gdzie Olimpijczyków podejmował Polski Komitet Olimpijski lampką wina — nieprzeliczone tłumy witały ich okrzykami.

Tyle o przyjęciu Olimpijczyków naszych po powrocie ich z X Olimpiady.

Nim omówimy szerzej wyniki, jakie uzyskała nasza reprezentacja olimpijska, sięgnijmy do historii olimpiad wogółem, jak również — historii udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich.

CO TO SĄ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

Żaden naród w historii świata nie osiągnął takiej kultury fizycznej, co starożytni Grecy. Sport uprawiano tam powszechnie i z wielkiem zamiłowaniem. Od najdawniejszych czasów w starożytnej Grecji podczas uroczystości, poświęconych pamięci zmarłych lub opiekuńczym bogom, odbywały się popisy wykazujące sprawność fizyczną obywateli. Rozpowszechniły się one we wszystkich prawie krajach Grecji, a niektóre z nich stały się ogólnokrajowymi. Takiemi były igrzyska w Nemei, w Koryncie, w Delfach i wreszcie w Olimpij.

Największymi wszakże rozgłosem szczyliły się Igrzyska Olimpijskie. Odbywały się one najpierw nieregularnie. Począwszy od 776 roku przed Chry-

stusem Grecy zaczęli zapisywać nazwiska zwycięzców na igrzyskach i postanowili odbywać je co 4 lata. Odtąd liczono lata według kolejności olimpiad przyjmując rok 776 za pierwszy rok Olimpiady. Ta sama miara czasu utrzymała się blisko przez 12 wieków.

Igrzyska trwały 7 dni. Pierwszy i ostatni poświęcone były ceremonjom religijnym i zabawom. W pozostałe dni odbywały się zawody sportowe. Program ich składał się z biegów, walk zapasniczych, walk na pięści, pięcioboju, strzelania z łuków, biegu w rynsztunku bojowym, wyścigów konnych oraz kwadryg zaprzężonych w cztery konie.

Jedną z najciekawszych konkurencyj był pięciobój, składający się z rzutu dyskiem, rzutu oszczepem, skoku w dal, biegów i zapasów.

Dysk ówczesny ważył 4 kg. i robiony był z kamienia lub ze spiżu.

Gdy cesarstwo Rzymskie opanowało miasta greckie Igrzyska Olimpijskie zaczęły upadać. Program ich zasadniczo się zmienił. Wyrugowano sport, a całe prawie Igrzyska wypełniły wyścigi wozów. Potem przyjęły się walki gladiatorów i zwierząt.

W roku 394 z rozkazu cesarza Teodozjusza Wielkiego Igrzyska zostały zniesione.

Olimpiad greckich odbyło się za tem 292, a przetrwały one 1168 lat.

Wskrzeszenie Olimpiad odbyło się z inicjatywy sekretarza Związku Francuskich Towarzystw Sportowych p. Piotra Coubertin'a. Zwołał on w 1894 r. w Paryżu międzynarodowy kongres działaczy sportowych, który uchwalił urządzenie co 4 lata kolejno w różnych państwach Igrzysk Olimpijskich, mających obejmować wszystkie formy ćwiczeń fizycznych uprawianych przez świat cywilizowany.

Pierwsze nowoczesne Igrzyska Olimpijskie urządzono w Atenach w roku 1896. Igrzyska odbyły się w specjalnie odnowionym na ten cel starożytnym stadionie. W dniu otwarcia 80 tysięcy widzów obległo stadion. Na pierwsze Igrzyska Olimpijskie przybyło około 200 zawodników reprezentujących dziesięć narodów. Program zawodów obejmował: lekką atletykę, zapasy w stylu grecko - rzymskim, dźwiganie ciężarów, szermierkę, pływanie, tenis i kolarstwo.

Druga Olimpiada odbyła się w Paryżu w 1900 roku. Trzecia w St. Louis w 1904 r. w Stanach Zjednoczonych. Igrzyska czwartej Olimpiady odbyły się w 1908 roku w Londynie. Wzięło w niej udział 2666 za-

wodników, reprezentujących 22 narody. Wprowadzono tu nowe konkurencje: boks, łyżwiarstwo i strzelectwo. Piąta Olimpiada, ostatnia przed wojną, odbyła się w Sztokholmie w 1912 roku. Liczba uczestników Igrzysk wyniosła 4742, reprezentujących już 27 państw. Padło tu aż 41 rekordów olimpijskich głównie w lekkiej atletyce i pływaniu. Jako nowe konkurencje wprowadzono gimnastykę, żeglarsstwo i hippikę.

Igrzyska IV-ej Olimpiady miały się odbyć w 1916 roku w Berlinie. Wojna jednak temu przeszkodziła. Była to Olimpiada bez Olimpiady. Pierwsze po wojnie VII Igrzyska Olimpijskie odbyły się w Antwerpii w 1920 roku. Poraz pierwszy wystąpił tu w barwach Finlandii fenomenalny biegacz Paavo Nurmi. Wygrał on bieg na 10.000 m. w czasie 31 m. 43,8 s. i bieg na przelaj na 3.000 m., a przegrał na 5.000 m. Francuz Guillemot wyprzedził go o kilkanaście metrów.

Od tego czasu we wszystkich następnych olimpiadach w biegach długodystansowych zwyciężali Finowie. Dopiero pasmo ich zwycięstw przerwał w r. b. na X Olimpiadzie w Los Angeles — Janusz Kusociński.

OD KIEDY POLSKA BIERZE UDZIAŁ W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

VIII Olimpiada przypadająca na 1924 rok odbyła się w Paryżu. Jest ona dla nas najważniejszą, gdyż poraz pierwszy w historii olimpiad i w historii sportu polskiego wzięła w niej udział oficjalna reprezentacja Polska. Poraz pierwszy również podczas olimpiady paryskiej odbyły się zawody sportów zimowych.

POPZEDNIA OLIMPIADA I UDZIAŁ W NIEJ POLSKI.

W IX Olimpiadzie, która odbyła się w 1928 r. w Amsterdamie poraz drugi wzięła udział reprezentacja polska.

Na IX Olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928

ekspedycja polska składała się z 16 lekkoatletów, 16 wioślarzy, 6 szermierzy, 11 kolarzy, 5 zapasników, 4 bokserów, 7 jeźdźców, 2 pływaków, 2 żeglarzy, 3 zawodników w pięcioboju, 18 gimnastyków.

W Igrzyskach zimowych IX Olimpiady wzięło udział 12 narciarzy cywilnych i 6 narciarzy wojskowych, 11 hokeistów i 4 bobsleistów.

Na Olimpiadzie tej Polska poraz pierwszy odniosła sukces światowy w lekkoatletyce kobiecej. W rzu-



Janusz Kusociński, świetny zwycięzca z Olimpiady.



Olimpijczycy po przybyciu do Gdyni opuszczają pokład okrętu.



Po powrocie do stolicy olimpijczycy byli podejmowani śniadaniem w Warsz. Towarzystwie Wioślarskiem. Zdjęcie przedstawia grupę olimpijczyków przed mikrofonem radiowym.

cie dyskiem Halina Konopacka zajmuje pierwsze miejsce, osiągając rzutem 39 m. 62 cm. rekord światowy. Poraz pierwszy w historii sportu polskiego biało-czerwona chorągiew zawisła na najwyższym maszcie stadionu olimpijskiego.

W biegach na 800 m. dla pań Kilosówna zdobyła siódme miejsce. Lekkoatleci specjalnych sukcesów nie uzyskali. Kostrzewski zakwalifikował się wprawdzie w biegu na 400 m. z płotkami do półfinału, lecz tu przyszedł piąty i odpadł. Cejzik w dziesięcioboju zajął 19 miejsce. Kolarzom również się nie udało. W biegu na 100 m. Lange zajął 6-e miejsce. Koszutski odpadł w ćwierćfinale. W szermierce natomiast zajęliśmy 3-cie miejsce za Węgrami i Włochami. W wioślarce uzyskaliśmy 3-cie miejsce w biegu czwórek, 4-e w biegach ósemek.

Nasi kawalerzyści w t. zw. konkursie „Complet d'equitation” zamują 3-cie miejsce, w konkursie skoków — 2-gie miejsce, a w biegach indywidualnych por. Gzowski zajął 4-te miejsce.

Wspaniały sukces odnieśliśmy w IX Olimpiadzie w konkursie sztuki. Pierwsze miejsce w dziale literatury za zbiór wierszy p. t. „Laur Olimpijski” zdobył Kazimierz Wierzyński, a w dziale plastyki — prof. Skoczylas otrzymał 3-cią nagrodę.

OSTATNIA OLIMPJADA.

Poraz trzeci Polska wzięła udział w X Olimpiadzie, która odbyła się r. b. w Ameryce.

Ekspedycja polska, startująca w Los Angeles, składała się z 20 osób: w tem były 3 panie.

W skład reprezentacji wchodził: Jadwiga Weisówna — rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Stanisława Walasiewiczówna — polsko - amerykańska rekordzistka świata w krótkich biegach, Felicja Schabińska — rekordzistka polska w biegach przez płotki, największy nasz talent lekkoatletyczny, najszybszy Polak najszybszy człowiek świata na średnich dystansach — Janusz Kusociński; rekordzista świata w rzucie kulą — Heljasz, „skakacz” wżwyz — Pławczyk, dziesięcioboista — Siedlecki, oraz 6 szermierzy i 7 wioślarzy.

CO ZDOBYLIŚMY NA OSTATNIEJ OLIMPJADZIE.

Długotrwała i niewygodna podróż okrętem niezmiernie ujemnie odbiła się na zdrowiu i formie naszych zawodników. To też w Los Angeles nie wszyscy osiągnęli takie wyniki, jakie uzyskiwali w kraju przed podróżą do Ameryki.

Weissówna, Heljasz, Pławczyk i Siedlecki nie spali się na Olimpiadzie, zajmując dalsze miejsca, natomiast ogromny sukces odnieśli: Walasiewiczówna, która zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 m. i Janusz Kusociński — pierwszy w biegu na 10.000 m. Sukces „Kusego” jest tem cenniejszy, iż pierwszy raz od kilkunastu lat Finowie zostali zwyciężeni w biegu olimpijskim na długim dystansie i to zwyciężeni przez Polaków.

Znaczny sukces odnieśli również wioślarze. Zajęli oni jedno drugie miejsce i dwa trzecie miejsca. Szermierze utrzymali swój stan posiadania z Olimpiady Amsterdamskiej, zajmując w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce w szabli.

W konkursie sztuki sportowej, Polacy zajęli w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce. Przyczem rzeźbiarz Klukowski otrzymał złoty medal olimpijski.

Polska reprezentacja olimpijska przywozła z Ameryki trzy złote medale olimpijskie, za 1-sze miejsce, dwa srebrne za 2-gie miejsca i cztery brązowe za 3-cie miejsca.

MIEJSCE POLSKI W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI.

Na 39 państw, biorących udział w X Olimpiadzie Polska zajęła 10 miejsce.

Jest to sukces bardzo duży i ogromny pozatem postęp sportu polskiego, bo na VIII Olimpiadzie w Paryżu w r. 1924 zajęliśmy zaledwie 21 miejsce, a na

IX Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. — 17 miejsce.

Idziemy zatem bez ustanku naprzód.

Na XI Olimpiadzie, która, odbędzie się w 1936 r. w Berlinie — musimy zająć jeszcze lepsze miejsce. I zajmiemy.

BIERZMY PRZYKŁAD Z OLIMPIJCZYKÓW.

Sport w szeregach strzeleckich jest uprawiany na bardzo szeroką skalę. Niema organizacji młodzieży, któraby mogła poszczycić się taką ilością zespołów sportowych, albo wybudowanych własnymi siłami boisk, lub też ilością członków uprawiających sporty.

Lecz mimo to nie wszędzie jeszcze, nie w każdym jeszcze ośrodku strzeleckim uprawiają sport wszyscy członkowie oddziału.

Chodzi zatem o co innego. Chodzi poprostu o to, żeby sport stał się w naszych oddziałach powszechny. Każdy strzelec i każda strzelczyni muszą zająć się sportem, bo wtedy dopiero będą mogli myśleć o wychowaniu siebie na zdrowych, dobrych obywateli kraju. Dla pracy tej winniśmy znaleźć w sobie entuzjizm oraz postanowienie działania i tutaj za przykład służyć nam zwycięzcy nasi Olimpijczycy.

Przecież zwycięstwo swe osiągnęli również jedynie dzięki wielkiemu i twórczemu entuzjazmowi, jaki żywią do sportu i dzięki trwałej woli działania.

Niech nam służyć za przykład.



W Gdyni powracających olimpijczyków spotkali wiceprzewodniczący Naukowej Rady Wychowania Fizycznego, gen. Rouppert i dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. plk. dypl. Kiliński.

WSZYSCY MUSIMY PRACOWAĆ

Nad rozbudową systemu i metody pracy w Zw. Strzeleckim

Na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. generał Rydz - Śmigły, protektor Z. S. powiedział: „Związek Strzelecki, to wielka rzecz. I napewno gdybyśmy nawet kaprala Szczapę zapytali, to powiedziałby, że Związek Strzelecki, to nie „faramuszkii“, że Związek Strzelecki, to nawet więcej aniżeli „sitwa“.

Nawiązując do tych słów spróbujemy sobie odpowiedzieć, na czym ta wielkość Związku Strzeleckiego polega. Czy może na tem, że wywodzi się on w prostej linii z idei Związku Strzeleckiego z przed wojny, że powołuje się na świetną tradycję dawnej organizacji, że cieszy się opieką Komendanta J. Piłsudskiego? Chyba nie? Bo taka wielkość byłaby niezastuzona, tak jak to często w życiu niezastuzone bywa dziedzictwo syna bogatych rodziców. A właśnie Związek Strzelecki dzisiejszy jest w takiej sytuacji szczęśliwego spadkobiercy. Komendant i strzelcy przedwojenni przekazali nam krwawo wypracowane dziedzictwo bez zastrzeżeń... A my dumni z tego radośnie niem gospodarujemy. Nosimy takie same mundury, oznaki, znaczki organizacyjne, używamy tego samego pozdrowienia i tytułu. Dla zadokumentowania zaś prawa do tego dziedzictwa głosimy, że stoimy twarzą na gruncie ideologii Komendanta i służymy Rzplitej, gotowi w każdej chwili oddać życie w jej obronie.

Dla ułatwienia sobie odpowiedzi na to ciekawe pytanie, na czym wielkość dzisiejszego Z. S. polega, zastanówmy się nad tem, na czym polega wielkość Z. S. przed wojną. Każdy, zna historję Zw. Strzeleckiego przed wojną (a wystarczy przeczytać W. Lipińskiego: Historję Związku Strzeleckiego) łatwo odpowie, że wielkość ta polega na jasnym określeniu celu organizacji i podjęcia zadań zmierzających do jaknajskuteczniejszego i możliwie najszybszego osiągnięcia upragnionego celu. Celem była niepodległa Polska, zadaniem zaś — wychowanie i wyszkolenie żołnierza zdolnego do zbrojnego czynu na rozkaz Wodza.

Zadanie to spełnił Związek Przedwojenny znakomicie, czego najlepszym dowodem jest wymarsz Pierwszej Kadrowej na parę godzin przed wypowiedzeniem wojny, a potem chlubna kampanja legionowa i praca peowiacka.

Cel swój Związek Strzelecki w całej pełni osiągnął, bo przedewszystkiem dzięki jego pracy naród wolność i byt państwowy odzyskał.

W odrodzonej Polsce Związek Strzelecki w pierwszym swoim statucie postawił za cel „zdobyta niepodległość obronić“. Cel niewątpliwie wielki i zaszczytny — ale w praktyce ograniczony, bo przecież obrona niepodległości musi być sprawą całego narodu, a nie tylko samego Z. S. Znacznie lepiej wyraża cel Z. S. — „wychowanie obywatela - żołnierza“. Organizacja, która głosi, że celem jej jest wychowanie obywatela - żołnierza, podejmuje cel wielki, cel nie tylko trudny i odpowiedzialny, ale także niezmiernie ważny dla dalszego rozwoju naszego życia państwowego. Celu tego nie może podjąć ani państwo, które nie ma do tego odpowiednich warunków działania, ani szkoła, ani wojsko, bo jego głównym zadaniem jest wychowanie żołnierza, zdolnego do walki. Cel taki może sobie postawić tylko zwarta organizacja ideowa. Ona tylko może wyręczyć państwo i naród na tym trudnym i ważnym odcinku pracy.

Ale wyznaczyć cel — to zamało. Trzeba jeszcze wyraźnie określić zadania i sposoby pracy zmierzającej do osiągnięcia wytkniętego celu, bo właśnie te konkretne prace stanowią o istotnej wartości i wielkości organizacji. Czy Z. S. zadanie takie wytknął? Odpowiemy — tak! Bo przecie nie kto inny, tylko Z. S. spopularyzował marsze i wprowadził „Marsz szlakiem Kadrowki“, obok całego szeregu marszów regionalnych, on rozbudził zamiłowanie do strzelectwa przez popularną „odznakę strzelecką“, on pierwszy rzucił hasło i program przysposobienia wojskowego młodzieży, rozwinął sport, podjął wychowanie obywatelskie i przysposobienie rolne.

Szef sztabu armji amerykańskiej złożył hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski



W bieżącym tygodniu przybył do Polski celem wzięcia udziału w wielkich manewrach dywizji polskich szef sztabu generalnego armji amerykańskiej gen. Mac Arthur. Gen. Mac Arthur po przybyciu do Warszawy był przyjęty w Belwedrze przez p. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

To prawda! Ale w jakim związku pozostają te prace z wytkniętym celem, który mówi, że mamy wychować obywatela - żołnierza. Czy nie zbyt wiele nacisku położyliśmy na „żołnierza“ a za mało na „obywatela“? To jedno! A druga rzecz — czy sposób naszej roboty nie wypacza nam rozumienie samego celu?

Powiedzmy więc sobie wyraźnie, jaki cel mają nasze dzisiejsze prace! Dzisiejsze p. w. szkoli strzelca w zakresie różnych sprawności technicznych, których celem jest walka.

W praktyce jest to przysposobienie do służby wojskowej, a tak zwane wychowanie obywatelskie w p. w. obejmuje tylko mały zasób wiadomości, jaki powinien posiadać „junak”, aby odpowiedzieć wymaganiom stawianym przy egzaminie.

A przecież oprócz wychowania żołnierza celem Z. S. jest wychowanie obywatela. Inaczej mówiąc, przygotowanie młodzieży strzeleckiej do życia i pracy obywatelskiej. Życie obywatelskie ma swoje formy i prawa, praca zaś swe mierniki i wymagania. I znowu nikt inny, tylko organizacja może młodych zaprowadzić do właściwego życia i pracy obywatelskiej. Rezultat zależy oczywiście od tego, co i jak się robi w tym zakresie. Górne, wzniosłe, a nawet mądre słowa nie mają tu istotnego znaczenia, bo wartość i po-

wodzenie człowieka w życiu zależy od sposobów obcowania, od przyzwyczajęń i sprawności, a to wszystko można zdobyć tylko przez praktykę, przez ćwiczenia.

Co my dotychczas robimy w tym zakresie. Czy nie za wiele mówimy o obywatelu, a za mało się nim zajmujemy? Czy nasze różne imprezy nie odbiegają zbytnio od jego potrzeb istotnych, które powinny być przedmiotem na zej troski organizacyjnej, jeśli mamy wychować obywatela?

Wydaje mi się, że tak!

A więc trzeba by pomyśleć nad zmianą dotychczasowego systemu i metody pracy w Z. S.

J. K.



POR. ŻWIRKO I INŻ. WIGURA

Zginęli piękną i wzniosłą śmiercią lotników

Por. Franciszek Żwirko, wielki lotnik polski, którego wspaniały triumf w międzynarodowym konkursie awjonetek stawiliśmy na szpaltach poprzedniego numeru „Strzelca” — zginął śmiercią lotnika.

Bohater, którego imię było na ustach wszystkich, którego wspaniały wyczyn cieszył serca wszystkich Polaków, — nie żyje.

Tak się przedziwne losu wyroki zbiegły nad głową ś. p. por. Żwirki, że śmierć i tryumf niezwykły stały się jednocześnie jego udziałem. Zginął u zenitu sławy. Padł opromieniony aureolą bohaterstwa, zapisawszy swe imię na honorowych kartach polskiego lotnictwa.

Jakże piękną jest śmierć, jak wzniosłą staje się jej tragedia.

Bo są śmierci różne i zgonu miary rozmaite.

Ten co skonał w barłogu gnuśnego i nikomu niepotrzebnego, nie użytecznego, żadnym wzniosłym wysiłkiem nie zaznaczonego żywota, — jakże żalotnego dożył końca i jakże żył zbytecznie.

Lecz ten co na polu chwały, w obronie Ojczyzny dał życie, — jakże wielkim jest w majestacie śmierci! Jakąż dumą imię jego napełnia serca najbliższych, panięć potomnych, karty historii.

I ten, co zawsze niósł i wreszcie oddał życie w imię celów wzniosłych, jak por. Żwirko w walce z ży-

wiołem, w imię honoru człowieka i honoru swego Narodu — jakże twórczą jest śmierć jego!

Twórczą.

Bo znaczy ona drogę męstwa i drogę dzielności.

Bo wskazuje szlaki czynu dla aspiracji szlacheckich. Bo mówi każdemu z nas, że otwartą jest przed nami droga sławy, droga najwyższego szczęścia i droga nieśmiertelności.

Żwirko jako młody chłopiec niczem nie różnił się od swoich rówieśników. Lecz w sercu jego płonąła tęsknota wielkości. Pragnął dokonać czynów wyrastających nad przeciętność i kształcił w sobie wolę działania. Stopniowo i powoli doskonalił się w walce z przestworzami, uparcie i cierpliwie doskonalił swoją sprawność. I tylko temu zawdzięcza, iż zdobył sławę i że dał sławę swoim rodakom.

Śmierć jego jest twórczą, nie tylko dlatego, że wzbogacił wysiłki człowieka w sztuce opowiadania przestworzy, lecz i dlatego, że musi ona obudzić w du-

szach młodych i szlacheckich pragnienie naśladowania go. I też nie tylko w umiejętnościach lotniczych, lecz w tem co najważniejsze, a mianowicie w ofiarnej służbie szlacheckim celom.

Wraz z por. Żwirko zginął inż. Wigura, jeden z konstruktorów awjonetki, która przyniosła nam suk-



Ś. p. por. Franciszek Żwirko.

ces w międzynarodowych zawodach berlińskich i wraz z którą zginął i jej konstruktor i jej wspinały pilot.

Oto drugi typ bohatera i człowieka zasługi.

Inż. Wigura sam nie dokonał żadnego wyczynu sportowego. Lecz przez szereg lat, w ciężkich warunkach materialnych i technicznych, dniami i nocami pracował nad skonstruowaniem polskiej awionetki, takiej, by była lepszą od wszystkich innych, by była najlepszą.

W jego duszy również płonął twórczy, szlachetny ogień. Pragnął służyć swojemu narodowi wedle młodych swych sił, ale nie wspinał się na sukcesami sportowymi. Sobie przeznaczył w udział mrówczą, bezgłośnie pracą i na tem polu osiągnął wielkie i niecodzienne wyniki.



Ś. p. inż. Stanisław Wigura.

On to w promiennym i twórczym zapale służył społeczeństwu i człowiekowi tak doskonałą stworzył maszynę, tak posłuszną walczącemu z żywiołem człowiekowi, że z pośród najlepszych podobnych maszyn w Europie okazała się niezwykłą i bezkonkurencyjną.

Inż. Wigura był bliskim przyjacielem por. Żwirki i z nim dzielił jego zwycięstwa oraz sukcesy. Los sprawił, że nie tylko świetne zwycięstwa ich były wspólne, lecz także wzniosła i piękna śmierć. Wraz z por. Żwirką wybrał się na meeting lotniczy do Czechosłowacji i razem z nim zginął śmiercią lotnika.

Ich życie, pełne jasnych i radosnych zwycięstw, będzie dla nas zawsze przykładem

Cześć ich śmiertelnym prochom i nieśmiertelnym duchom!

KOBIETY-BOHATERKI POŁOŻYŁY WIELKIE ZASŁUGI DLA POLSKI PODCZAS WALKI O WOLNOŚĆ

Winniśmy je zawsze brać dla siebie za przykład

Podczas szalejącego terroru bolszewickiego została w Charkowie rozstrzelana członkini Pol. Org. Wojskowej — Jadwiga Jankowska.

Była ona córką ubogiego krawca w Charkowie. Mieszkała wraz z całą rodziną w suterynach. Była niania i opiekunką młodszego rodzeństwa. Chciała się uczyć — ale nędza, która często zaglądała do domu ubogiego krawca, nie pozwoliła jej ukończyć gimnazjum. Musiała wystać z klasy 5-ej. Była bezgranicznie dobra dla wszystkich, kochała zwłaszcza dzieci. To też gdy bolszewicy przeprowadzili masowe aresztowania wśród peowiaczków, zabiera ich opuszczone dzieci, opiekuje się nimi, karmi je, sobie od ust odejmując. Pozatem nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo w czas szalejącego czerwonego terroru, staje sama do pracy w P. O. W. — i wciąga do organizacji swego młodszego brata Mieczysława, który niebawem zostaje schwytany przez bolszewików i rozstrzelany.



Na parę chwil przed śmiercią krzyknęła: „Niech żyje Polska!”

Potem bolszewicy aresztują Jadwigę Jankowską. Pomimo prowokacji i tortur nikogo nie wydała. W lipcu 1920 r. zapadł wyrok śmierci. Przyjęła go spokojnie. Miała tylko prośbę jedną, by jej osobistą bieliznę i ubranie oddać rodzeństwu. Tam jeszcze w obliczu śmierci jej kochającej, tak bardzo kobiece serce kłopotowało się o biedne, źle odziane rodzeństwo, któremu nie mogła nic więcej ofiarować i nic więcej pomóc.

Szczegóły dotyczące jej śmierci dał pewnej Peowiaczce z Charkowa rosjanin, dozorca więzienny. Mówiąc o ostatnich chwilach Jadwigi Jankowskiej, zdjął z głowy czapkę.

„Dlaczego odkrywacie głowę”.

Spojrzał uważnie i powiedział z głębokim przekonaniem: „Przećcież to była święta”.

Wśród kobiet pracujących w szeregach Pol. Organizacji Wojskowej jest jedno imię — opromienione tragicznym bohaterstwem — zdała niejako od tego świata młodych stojące.

Jest to pani Kraśnicka — matka trzech młodziutkich dziewczynek Wandy, Stasi i Aliny.

Jeszcze p.zed wojną dom pani Kraśnickiej w Żytomierzu skupiał młodzież polską, która znajdowała tu atmosferę partjotyczną i rozumną dobroć pani domu. W życiu społecznym bierze prócz matki czynny udział jej najstarsza córka — Wanda. Dwie młodsze — Alina i Stanisława, które przysły na świat w roku 1900 i 1903, w pracach tych udziału ze względu na swój młodociany wiek nie biorą.

Jednak gdy robota społeczna i konspiracyjna rozrasta się, gdy potrzeba coraz więcej rąk, matka godzi się i pozwala, by jej obie młodsze córki weszły do Pol. Org. Wojskowej, jako pomocnice wykonywujące mniej odpowiedzialne i łatwiejsze zadania.

Na jesieni w 1919 roku zostają zaaresztowane.

W okropnych warunkach więzienia Alinka dostaje plamistego tyfusu. Badano ją w gorączce, strzelając koło głowy z rewolwerów. Młodsza jej siostrę 16-letnią Stanisławę bito wyciorami.

Na to wszystko patrzy zamarła z bólu pani Kraśnicka, a potem, gdy w jej oczach zgwałcono w ohydny, brutalny sposób i zamordowano te dwie młodziutkie dziewczyny, błaga ludzi i Boga o własną śmierć. Matkę wraz z trzecią córką Wandą rozstrzelano w Żytomierzu 24 grudnia 1919 roku w noc wigilijną.

Panią Kraśnicką odznaczono po śmierci Krzyżem Virtuti Militari.

Tak oto weszła do dziejów Polski opromieniona światłem niezłomnego męstwa, z sercem matki w bólu zamarłem ponadmiarę uwięzionym.

Członkiem Pol. Org. Wojskowej była również Jadwiga Tejszerska miała zaledwie lat 18, gdy stanęła w Mińsku Litewskim w r. 1919 na czele oddziału żeńskiego Pol. Org. Wojskowej. Mińsk znajdował się wówczas na tyłach armji bolszewickiej i ze względu na bliskość frontu służba, którą pełniła Pol. Org. Wojskowa była wyjątkowo niebezpieczna. Przechowywano broń, ukrywano jeńców i więźniów politycznych, utrzymywano łączność z krajem. Jadwiga Tejszerska wiedziała dobrze, że za to wszystko grozi jej kara śmierci. W tym właśnie czasie kończyła gimnazjum i zdawała egzamina maturalne. Z jakąś niezwykłą brawurą i siłą życiową umiała połączyć naukę w szkole i tę swoją pracę nielegalną. Była pozatem komendantką zastępu skautek w Mińsku.

Podkomendne ją uwielbiały. Miała w sobie niezwykły czar dziewczęcy, jakiś uroczwy spokój w całej

swej wysmukłej postaci o jasnych popielatych włosach i ogromnych warkoczach.

O Jadwidze Tejszerskiej mówili wszyscy, że „ma szczęście”. Chociaż pełniła służbę tak bardzo niebezpieczną, choć jako kurjerka przechodziła kilka razy przez bojowy front, nie wpadła ani razu w ręce bolszewików. Czy to było szczęście, czy też niezwykła odwaga, która pozwalała jej zawsze panować nad sytuacją. Aż oto w listopadzie 1919 r. zostaje zaaresztowana. Przez 6 tygodni trzymają ją w ciemnicy o chlebie i wodzie. Przez sześć tygodni nie widzi słońca i oddycha zgniętem, okropnem powietrzem, a ma przecież 19 lat i jest jak sama radość życia. Po tych okropnych sześciu tygodniach zaczyna się nowa męka. Mówią jej, że Warszawę zdobyli bolszewicy, że

cała Polska płonie ogniem komunistycznej rewolucji. Te tortury moralne są chyba najstraszniejsze. Aż przychodzi wyrok śmierci. Kazano jej własnymi rękoma wykopać mogiłę. Kiedy jej śliczne ręce o długich wąskich palcach kopały czarną nawpółzamarzłą ziemię, twarz jej musiał rozjaśnić spokojny uśmiech, że oto obowiązek spełniła do ostatka.

A teraz inna postać dziewczyny — tak charakterystyczna dla kobiet biorących udział w walce o Lwów. Młodziutka 15 letnia Halinka Grabska jest uczennicą na pensji w Płocku. Chce z bronią w rękę służyć Ojczyźnie, ucieka z domu i kryjąc się pod ławkami wagonów, dociera do Lwowa

Dowództwo Legji nie chce jej przyjąć ze względu na jej młodociany wiek. Napisało do rodziców, zo-

stawiając ją narazie w koszarach. Ot taka śliczna, aniołkowa dziewczynka o niebieskich oczach. Dopasza się ciągle o jakąś robotę. Aż kiedyś, gdy przyszedł na Dworzec Kolejowy transport darów amerykańskich dla Legji — wysłano wraz z oddziałem legjonistek i Halinkę.

Kto mógł przypuszczać, że właśnie ukraińskie aeroplany obrzucą dworzec pociskami. Jakiś przebiegający obok Halinki żołnierz krzyczy uciekać. Chować się! Ale jakże Halinka mogła uciekać, przecież kazano jej pilnować koni i wozu. Więc stoi tam spokojnie wśród tego piekła, huku, wałących się murów i odprysków bruku.

c. d. n.

Wanda Pełczyńska.



Przebiegający żołnierz krzyknął: „Uciekać!”



KOGO OBIERZEMY NA PATRONA ODDZIAŁU

PODPULKOWNIK LEOPOLD LIS-KULA

Znakomity rycerz kresowy — Leopold Lis - Kula — urodził się w 1896 r. w Koninie między Łańcutem a Rzeszowem. Matka jego pochodziła z rodziny emira Czajkowskiego, który ongiś formował legiony na tureckiej ziemi, co zapewne nie pozostało bez wpływu na wyobraźnię i zamiłowania syna. Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie, dokąd przenieśli się rodzina Kulów. W wyższych klasach gimnazjalnych, zetknął się przyszły bohater, wówczas szesnastoletni chłopiec, członek drużyn skautowych — z ruchem strzeleckim. Leopold Kula, który już w drużynie harcerskiej otrzymał przydomek „Lis” wszedł teraz z całym młodzieńczym zapałem do pracy strzeleckiej, urządził nocne ćwiczenia, obiegał okolicę i werbował młodzież. Strzelcem musiał być tęgim i przemyślnym, bo wkrótce został pomocnikiem komendanta okręgu rzeszowskiego. W tym charakterze ukończył szkołę oficerską i odbył twardą służbę pod okiem komendanta.

Na wojnę wyruszył z kompanią rzeszowiaków VI bataljonu I Brygady pod dowództwem majora Albina Fleszara. Ciężkie koleje przechodził bataljon Fleszara, ciężki też był żywot żołnierski Lisa zdala od Wodza krwawiącego się o sławę polskiego żołnierza. Świetnie odznaczył się pod Krzywopłotami, zadziwił wszystkich — jako dowódca kompanii (1915) w bitwach pod Wszachowem i Żernikami. W najcięższej chwili prowadził pułk na Wołyniu i okrył się sławą w szturmach na Jabłonkę, Kukle i Kamieniuchę. A po walkach pojechał porucznik Lis - Kula... zdawać maturę.

Potem przyszła bitwa pod Kostuchówką, w której wśród straszliwego ognia artyleryjskiego zbierał nieustraszony Lis nieprzytomnych żołnierzy, wyciągał linę i spokojnie sypał salwami.

Gdy zaś rozpadły się Legiony, kapitan Lis zaczął nowe wielkie dzieło w służbie Komendanta. On to z polecenia gen. Rydza - Śmigłego, naczelnego komendanta P.O.W., wystąpił z całym zastępem oficerów legionowych do armji austriackiej i ruszył na włoski front. W bitwie pod Corclellazze ranny został ręcznym granatem i wrócił na leczenie do kraju. Niedłu-

go jednak przebywał w szpitalu, bo paliła go chęć do powiackiej roboty na wschodzie.

Przerwał leczenie i w początkach lutego 1918 r. wraz z Miedzińskim i Schaetzlem ruszył na Ukrainę, pomiędzy trzema falangami nieprzyjaciół przez Zbaraż, Wiśniowiec, Płoskrow i Chmielnik.



Podpułkownik Leopold Lis-Kula.

W Chmielniku poraz pierwszy spotkał ocalały w bolszewickim morzu oddziałek ułanów polskich. Lis - Kula próbuje mobilizować społeczeństwo polskie. Niestety nikt nie słucha, bo każdy gotów się djabłu zaprzedać, byle się od bolszewików wyzwolić. Po rozbiciu korpusu Stallera Lis rzuca „cywilną” robotę i melduje się u gen. Dowbora - Muśnickiego, by doprowadzić do rozprawy z Niemcami. Niestety nie znajduje posłuchu. Mimo to nie traci wiary i ducha, zbiera żołnierzy i przedziera się do Wujowa. Tutaj na wiązuje łączność z koalicją, zbiera wszystkich żołnierz-tyłaczy, niszczy połączenia kolejowe armji niemieckiej na Ukrainie, i kieruje całą robotą powiacką, przygotowując się do powstania, które lada dzień miało wybuchnąć.

Odcięty płonącym frontem od kraju, utrzymywał jednak ścisły kontakt ze swym dowódcą — gen. Śmigłym, ściągając partyzanckie oddziały i posuwał się ciągle ku zachodowi, przygotowując dywersję Niemcom i Austriakom. Dnia 11.X 1918 r. nakazał koncentrację swych oddziałów w lasach pod Klekotowem. Lasami przekradał się do Brodów. Zmuszony do walki wystrzelał całą amunicję, ale jeńca żadnego nie zostawił. W samych Brodach niespodziewanie Lis-Kula wzięty został do niewoli przez Ukraińców.

Wróciwszy z niewoli poszedł major Lis do ciężkich walk, na froncie galicyjskim jako dowódca II bataljonu 23-go pułku piechoty w grupie gen. Romera. W połowie lutego przeszedł na front wołyński gen. Rydza - Śmigłego i 23.II. 1919 objął dowództwo „wojsk mjra Bończy-Uzdowskiego”. Wojska te składały się z młodego żołnierza, jedynie kompanja szturmowa rekrutowała się z doświadczonych powiacków z Ukrainy. Po zebraniu odpowiednich wiadomości o stanie wojsk ukraińskich postanowił Lis-Kula 28.II. 1919 r. podjąć wyprawę nocną na Poryck, aby roz-

bić nieprzyjaciela, zabrać łupy i przyprowadzić jeńca. Cały plan działania oparł młody wódz na wyzyskaniu momentu zaskoczenia.

1.III. 1919 r. zamknął wszystkie drogi od Włodzimierza Woł. w kierunku frontu, załadował żołnierzy na wozy i późnym wieczorem dotarł pod front ukraiński. Przerwał front, stoczył walkę z dwoma ukraińskimi pułkami, wziął do niewoli sztab pułku krzemienieckiego, około 100 jeńców, 3 armaty i 5 karabinów maszynowych. Zaskoczenie nieprzyjaciela zostało więc osiągnięte w całej pełni dzięki energii i dzielności znakomitego partyzanta polskiego.

Natychmiast po powrocie z wyprawy na Poryck, uwieńczonej tak świetnym rezultatem, podjął Lis-Kula przygotowania do wyprawy na Torczyn, która miała uprzedzić uderzenie Ukraińców na Włodzimierz Wołyński. 6.III. 1919 ruszył na Torczyn, aby rozbić główne siły nieprzyjaciela. Nad kolumną przeznaczoną do odcięcia odwrotu nieprzyjacielowi objął dowództwo sam mjr. Lis-Kula. W momencie, gdy po zaciętej walce Torczyń — broniony przez artylerię ukraińską — wpadł w ręce wojsk Lisa, a sam Kula na czele plutonu wkraczał do miasta, napotkał na drodze trzech ukraińców. Dwóch z miejsca położył, trzeci zaś trafił nieustraszonego wodza powyżej pachwiny i przerwał mu tętnicę. Wśród ciągłej walki przeniesiono rannego do szpitala, gdzie lekarze doko-

nali operacji. Niestety, operacja nie uratowała już życia znakomitemu rycerzowi, bo wpływ krwi spowodował zbyt wielkie osłabienie organizmu. W dniu 7 marca 1919 zmarł Lis-Kula w szpitalu; ciało jego przewieziono z honorami żołnierskimi do Włodzimierza Woł., a potem przez Warszawę do Rzeszowa, gdzie spoczęło na cmentarzu wojskowym.

Jeszcze w przededniu śmierci Wódz Naczelny mianował go podpułkownikiem. Wyprawa na Torczyn udała się w pełni, niestety okupiona została życiem świetnie zapowiadającego się wodza, który „umiał tak wiązać ze sobą serca żołnierskie, że wysiłek dawany na jego rozkaz był — jak się wyraził gen. Rydz - Śmigły — darem żołnierskiej miłości”.

Dnia 13.III. 1919 na placu Saskim, dzisiaj J. Piłsudskiego, złożyła hołd bohaterowi odrodzona Polska. Nad trumną zaś niby symbol ojcowskiej miłości Naczelnego Wodza — łopotwały szarfy z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski”.

To Wódz Nowej Polski zegnał się z wiernym żołnierzem...

BIBLIOGRAFJA.

Juljusz Kaden-Bandrowski: Na progu. Warszawa 1928.

Kazimierz Franek - Osmecki: Wyprawa na Poryck z Torczyń (Studja taktyczne T. IX.). Warszawa 1930.

H. Muszkiet - Królikowski: Ostatnia bitwa Lisa-Kuli („Strzelec” Nr. 10 r. 1929).

VII NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Odbywają się pod znakiem nowych rekordów

W niedzielę odbyło się w Poznaniu uroczyste rozpoczęcie siódmych narodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych oraz pierwszych kobiecych zawodów strzeleckich i łucznych.

Otwarcie zawodów rozpoczęło się rano o godz. 8.30 mszą świętą w farze, następnie o godz. 9.15 odbyła się zbiórka zawodników na strzelnicę w Szlągu, poczem komisarz główny zawodów złożył raport dowódcy O. K. VII gen. Frankowi, wojewodzie Raczyńskiemu oraz komendantowi głównemu Z. S. ob. ppłk. dypl. Rusinowi.

Otwarcia zawodów dokonał prezes poznańskiego okręgu Z. S. ob. prof. Kurkiewicz, poczem wygłosił przemówienia wojewoda Raczyński, gen. Frank, komendant główny Z. S. ob. ppłk. dypl. Rusin oraz prezydent miasta Ratajski.

Zawody rozpoczęły, oddając strzały honorowe, wojewoda Raczyński w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Frank w imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego, ppłk. dypl. Rusin w imieniu Naczelnego Rady Strzelectwa w Polsce, oraz prof. Kurkiewicz w imieniu komitetu organizacyjnego zawodów.

Następnie rozpoczęły się zawody strzeleckie pomiędzy Związkiem Strzeleckim a estońską organizacją „Kaitseliit”, które trwały przez cały dzień.

Program zawodów składał się z 2-ch części: strze-

lanie z karabinu małokalibrowego w 3-ch postawach po 10 strzałów w każdej postawie, oraz 9 próbnych strzałów, oddanych z odległości 50 m. do tarczy o powierzchni 20×14 m., oraz strzelanie z karabinu wojskowego (Mauser w 3-ch postawach po 10 strzałów z odległości 300 m. do tarczy 100×60 m.).

W strzelaniu z karabinu małokalibrowego zwyciężył kpt. Lewiński 273 przed Wąsowiczem 265 pkt. i kpt. Gościewiczem 262 pkt. Ogółem zespół polski, składający się z 12 zawodników zdobył 3002 pkt.

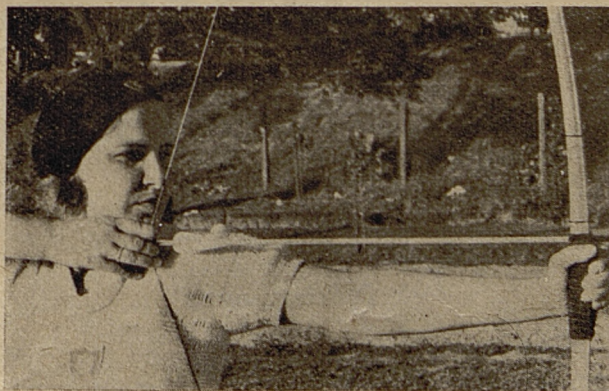
W strzelaniu z karabinu wojskowego pierwsze miejsce zajął major Stawarz 209 pkt. przed kpt. Gościewiczem 203 pkt. i Golańskim 197 pkt. Ogółem drużyna polska zdobyła 2263 pkt.

Podczas odbytych w tym samym dniu w Tallinie strzelaniach estońskiego „Kaitseliitu” z karabinu wojskowego zwyciężył p. Rul. uzyskując 242 pkt.

przed p. Trummem 239 pkt., p. Silberem — 231 pkt., p. Launem — 229 pkt., p. Kuttem — 217 pkt. i p. Trombergiem — 215 pkt. Ogółem zespół zdobył 2545 punktów.

W strzelaniu z karabinu małokalibrowego jednostkowo zwyciężył p. Silber uzyskując 278 pkt. przed p. Rutem — 274 pkt., p. Trummem — 270 pkt., p. Warobolą — 267 pkt., p. Gernem — 266 pkt., oraz p. Kuttem 264 pkt. Ogółem zespół zdobył 3125 pkt.

Narodowe zawody skończyła się 18 b. m.



W siódmych narodowych zawodach strzeleckich, myśliwskich i łucznych bierze udział mistrzyni świata w strzelaniu na 50 m. Janina Kurkowska.

CO KAŻDY STRZELEC WINIEN WIEDZIEĆ O ZWIĄZKU STRZELECKIM

Strzelecki kalendarzyk historyczny

1926 r.

1.IX ukazał się nr. miesięcznika „Przegląd strzelecki i łuczniczy”, poświęconego sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego oraz zasadniczym kwestjom z dziedziny p. w.

4.IX. „Strzelec” nr. 35 przynosi artykuł H. Pałłowiczówny p. t. „O udział kobiet w Marszu Szlakiem Kadrówki”.

4 --- 5.IX. Odprawa komendantów Z. S. przy udziale 133 kmtdów.

11.IX. „Strzelec” nr. 36, w art. ob. Muszkieta p. t. „Bunt aniołów” nawołuje do organizowania strzeleckich oddziałów kolarskich.

18.IX. „Strzelec” nr. 37 podaje referat ob. kpt. Kurleto p. t. „Znaczenie wychowania fizycznego”.

18 --- 20.IX. Narodowe Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej w Warszawie przy udziale 87 zawodników. Mistrzostwo zdobył por. Wieliczko, z pań ob. Wittekówna.

8.X. „Strzelec” wydaje nr. 40 poświęcony Wielkopolsce i Pomorzu, w którym na uwagę zasługuje art. p. t. „Ziemie zachodnie wobec Józefa Piłsudskiego i Zw. Strzeleckiego”. Ob. Muszkiet rozpoczyna druk cyklu artykułów — wspomnień o Marszu Szlakiem Kadrówki.

7.XI. Ob. Muszkiet - Królikowski zostaje Głównym Inspektorem Z. S.

13.XI. „Strzelec” nr. 45 przynosi art. ob. T. Czackiego p. t. „O duszę strzelca” na marginesie wniosku o podporządkowywanie referatu kult. - oświatowego Komendantowi Głównemu.

Zarząd gł. przekazuje agendy referatu kult.-oświatowego i sam. referatu kobiet Komendantowi Głównemu, wychodząc z założenia, że praca referatu sła w niepożądanym kierunku i stwarzała fikcję „p. w. k.” Ob. Muszkiet-Królikowski proponuje strzelecką organizację kobiet na zwać „Związkiem Markietanek”, na wzór organizacji kobiecej w Finlandji.

17.XI. Wydział Wyk. Zarządu Gł. Z. S. ustala podział kompetencji między Zarządem i Komendą, która obejmuje całość kształt prac Z. S.

4.XII. „Strzelec” nr. 48 przynosi artykuł programowy ref. p. k. I Szydłowskiej p. t. „O kierunek pracy naszych strzelczyń”.

5.XII. Odprawa komendantów Z. S. w Warszawie, na której omówiono plan pracy na rok 1927.

11.XII. „Strzelec” nr. 49 zamieszcza list otwar-

ty do redakcji „Strzelca” w sprawie art. ob. Muszkieta p. t. „Markietanki” — podpisany przez Al. Piłsudską i wybitne działaczki legionowe p. t. „Kobiety polskie spełniły swój obowiązek względem Ojczyzny”.

25.XII. „Strzelec” nr. 51 — 52 podaje odpowiedź ob. Muszkiet - Królikowskiego p. t. „O program pracy p. w. kobiet w Związku Strzeleckim”.

29.XII. — 5.I. Pierwszy okręgowy kurs p. w. i wychowania obyw. w Toruniu

1927 r.

5.I. Wydział Wykonawczy Zarządu Gł. Z. S. uznaje za konieczne zwracanie się do Kuryj biskupich z zażaleniami na nadużycia popełniane w akcji czysto politycznej... przez niektórych księży.

12.I. Wydział Wyk. Zarządu Gł. Z. S. postanawia zainicjować akcję, mającą na celu przygotowanie członków Z. S. rolników do pracy w kółkach rolniczych.

28.I. Rozporządzenie ramowe Rady Ministrów w sprawie utworzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego przy M. S. Wojsk. Rady Naukowej W. F. i komitetów p. w. i w. f.

5.II. „Strzelec” nr. 5 rozpoczyna druk cyklu artykułów W. Rzymowskiego p. t. „Piłsudski — Mussolini”.

12.II. „Strzelec” nr. 61 w art. p. t. „Od hasel do czynu” domaga się uzyskania zgody Min. W. R. i O. P. na zajęcie się młodzieżą szkolną i poparcia ze strony M. S. Wojsk i M. S. Wewn. na prowadzenie pracy wśród młodzieży poniżej lat 16-tu.

16.II. Pierwsze posiedzenie Rady Naukowej W. F. pod przewodnictwem Marsz. J. Piłsudskiego

5.III. „Strzelec” nr.

9 w art. „Rada Naukowa W. F.” tłumaczy pominięcie Z. S. przy obsadzie Rady Nauk. WF. sprzecznością, między wolą Marszałka Piłsudskiego i tendencjami wykonawców.

2.III. Wydział Wyk. Zarządu Gł. Z. S. zdecydował wystąpienie Z. S. z Komitetu Społ. przysp. kobiet do obrony kraju.

12.III. „Strzelec” nr. 10 podaje Regulamin marszu Sulejówek — Warszawa (Belweder) w dniu 19 marca.

19.III. „Strzelec” nr. 11 wydaje numer imiennowy, ilustrowany oryginalnymi fotografiami i autografami Komendanta.

23.III. P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki przyjmuje delega-

A CZY MIŁY BRACIE ZNASZ STRZELECKIE PRAWO

X.

Strzelec dąży wszelkimi siłami do poznania włożonych na niego obowiązków obywatelskich, do ciągłego doskonalenia swej sprawności fizycznej i wyszkolenia wojskowego.

*Kto o wojskowe dba wychowanie,
Ten mężnie wrogom stawiał swe czoło
I gdy czas krwawych bojów nastanie,
Do walki z pieśnią pójdzie wesółą.*

*Polska więc może w każdej potrzebie
Strzelcom zaufać, bo oni śmieje*

*Dla Jej całosci poświęca siebie
I w Jej obronie stanął na czele.*

*Dla Polski zniosą wszelakie znoje,
Stojąc na straży tam, gdzie potrzeba
I doskonaląc wciąż dusze swoje
Przez trudy dążą do szczytów nieba.*

I. Stewich.

cję Z. S. i obejmuje protektorat nad III Narodowymi Zawodami Strzeleckimi.

2.IV. „Strzelec” przekształca się na dziennik.

3.IV. Ukazuje się „Strzelec nr. 1, dziennik poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego, sportu, wychowania fizycznego i obywatelskiego.

3.IV. VI-ty Zjazd Walny Delegatów Z. S. w Warszawie pod przewodnictwem ob. Wład. Malskiego, b. komendanta gł. Z. S. Zjazd uświetnił obecnością P. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki. W imieniu Józefa Piłsudskiego nie tylko jako Marszałka Polski, ale i jako Komendanta Z. S. — powitał Zjazd gen. Rydz - Śmigły. Ze sprawozdania wynika, że 1.I. 1927 Z. S. liczył 160.000 młodzieży w 2529 oddziałach. Prezesem Zarządu Gł. Z. S. został nadal dr. K. Dłuski. Szczegółowe sprawozdania ze Zjazdu zamieszcza „Strzelec” nr. 2 — 4.

10.IV. Wydział Wyk. Zarządu Gł. Z. S. zaprzecza pogłoskom o partyjno-politycznym charakterze Z. S.

15.IV. Delegacja Z. S. wzięła udział w jubileuszu 30-lecia Czeskiego Związku Strzeleckiego i VIII. Nar. Zawodach Strzeleckich.

Nakładem Z. S. ukazuje się wydawnictwo kpt. M. Kurlety i Rembowskiiego p. t. „Gry sportowe”.

25.IV. W Krasnymstawie powstaje drużyna „dorostu strzeleckiego” złożona z młodocianych.

27.IV. „Strzelec” nr. 22 zamieszcza interesujący art. K. Grochowskiego p. t. „Wychowawcze znaczenie sportu”, ilustrujący oddziaływanie sportu na charakter (tablica).

30.IV. Ogólnopolska konferencja organizacyj p. w. w Min. Spraw Wojsk., na której gen. Fabrycy podkreśla, że „najważniejszym zadaniem stowarzyszeń p. w. jest przysposobienie moralne”.

3.V. Związek Strzelecki, Centralny Związek Osadników i Związek Powstańców Śląskich oświadcza, że powołany przez nich Zw. Naprawy Rzplitej jest Związkiem niezależnym, mającym możliwość dalszego samodzielnego rozwoju wśród szerokich warstw społeczeństwa.

6.V. Wydział Wyk. Zarządu Gł. Z. S. postanowił zawiesić wydawnictwo dziennika i powrócić do tygodnika „Strzelec”.

7.V. Wychodzi ostatni (31) numer dziennika „Strzelec”.

8.V. Centralny kurs instruktorski dla komendantek strzeleckich w Warszawie.

14 — 15.V. III-cie Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu.

9 — 11.VI. Międzynarodowe zawody strzeleckie we Lwowie.

Na linotypie i fali radjowej

WYPRAWA POLSKICH UCZONYCH

Prowadzi badania na biegunie północnym

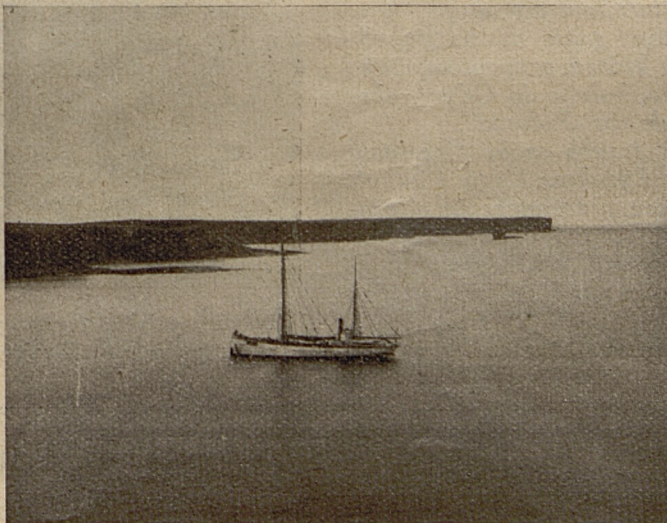
Oddawna uczeni całego świata starali się poznać okolice bieguna północnego, czyli tak zwany Arktyk, przyczem wiadomo było, że zwykłe wyprawy do bieguna, podejmowane ze sportową raczej, niż naukową ambicją będą mieć bezporównania mniejsze znaczenie, niż duża zorganizowana wyprawa, prowadząca dłuższe obserwacje i pomiary, choćby nie założyła ona obserwatorów na biegunie i nie zatknęła na nim flagi narodowej.

Już w ubiegłym wieku powstał projekt zorganizowania takiej, międzynarodowej wyprawy. Pomyśl pochodził od znanego austriackiego badacza bieguna Karola Weyprecha i przyjęty został w roku 1879 na międzynarodowym kongresie meteorologów w Rzymie. Postanowiono wtedy zorganizować całoroczne obserwa-

cje atmosferycznych warunków bieguna północnego z ustalonych z góry miejsc. Wyprawę tę nazwano „Rokiem Polarnym”.

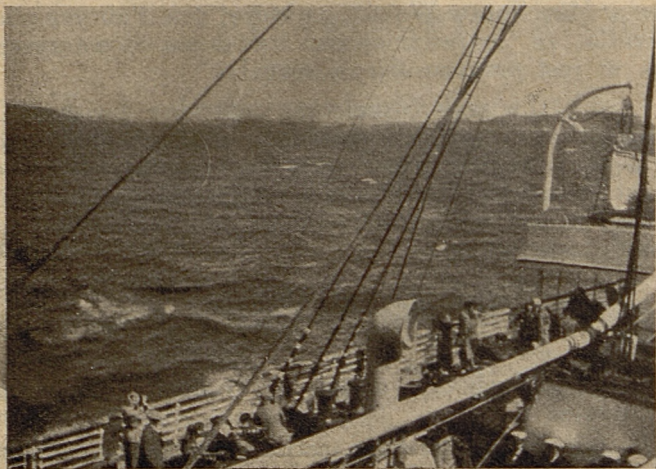
W wykonywanych w latach 1882 — 83 Roku Polarnym uczestniczyło 10 narodów. Wyniki pierwszego roku polarnego były słabo, a to z powodu braku doświadczenia, braku precyzyjnych instrumentów pomiarowych, trudności technicznych a przede wszystkim braku wszelkiej łączności pomiędzy obserwatorjami.

W pięćdziesiąt lat po pierwszym roku polarnym na wniosek niemieckiego uczonego admirała Dominika przystąpiono do zorganizowania drugiego Roku Polarnego. W tegorocznej imprezie naukowej wzięło udział prawie 50 narodów, a w ich liczbie nie mogło zabraknąć Polski.



Polska wyprawa podbiegunowa przybija do Wyspy Niedźwiedziej.

Utworzono międzynarodową komisję Roku Polarnego z uczonym duńskim prof. La Cour'em na czele. Komisja ta wraz z Międzynarodowym Komitetem Meteorologicznym opracowała ścisły program badań i położenia 37 punktów obserwacyjnych.



Statek z uczestnikami polskiej wyprawy polarnej zbliża się do brzegów Norwegii.

W każdym z krajów, który zgłosił akces do Roku Polarnego uczeni stworzyli narodowe komisje Roku Polarnego, zajmujące się zorganizowaniem i wyekwipowaniem wypraw.

Do polskiej komisji Roku Polarnego weszli uczeni: dyr. P. I. M. dr. Jan Lugeon, delegat Akademii Umiejętności prof. Białobrzęski, prof. A. B. Dobrowolski, prof. Hłasek - Hłasko, prof. Kalinowski, prof. Smosarski i prof. Groszkowski.

Zorganizowanie ekspedycji nie było rzeczą łatwą. Trzeba było znaleźć obserwatorów, posiadających należyte przygotowanie naukowe i potrzebne cechy fizyczne, a przytem ofiarnych, gotowych poświęcić dla nauki rok bezpłatnej pracy (według uchwały Międzynarodowej Komisji Roku Polarnego wszyscy obserwatorzy nie są za pracę wynagradzani), a pozatem zdobyć fundusze na wyekwipowanie i zaprowiantowanie ekspedycji.

Dzięki energii narodowej komisji oraz dzięki poparciu szeregu ministerstw i osób prywatnych ekspedycja mogła w oznaczonym terminie wyruszyć

Wyjechawszy z Jabłonny, gdzie mieści się obserwatorium astrologiczne, w którym przygotowywano przyrządy i pakowano bagaże, koleją do Gdyni, ekspedycja wsiadła na pokład okrętu „Polonia“.

Ekspedycja składa się z trzech osób: Czesława Centkiewicza, Włodzimierza Łysakowskiego i Stanisława Siedleckiego. Na miejsce przeznaczenia odprowadzają wyprawę i pomagają przy urządzeniu obserwatorium, naukowy kierownik wyprawy dyr. P. I. M. dr. Jan Lugeon, oraz adjunkt P. I. M. inż. Jan Gurtzman.

„Polonia“ odwiozła naszą wyprawę do Narwia w

Norwegji, skąd dalszą drogę do Tromsö odbyto na pokładzie norweskiego transportowca „Skjaervö“.

Z Tromsö na Wyspę Niedźwiedzią (Björnöya) przewiózł polską wyprawę mały tamacz lodu „Sverre“.

Objęte przez polską ekspedycję obserwatorium na wyspie Niedźwiedziej jest jednym z trzech najbliższej położonych od bieguna oraz jednym z ważniejszych dla Roku Polarnego. Powierzenie go Polsce świadczy o wielkiem zaufaniu, jakie świat ma do polskiej nauki.

Z czasów wojny, kiedy Norwegowie próbowali sami kopać węgiel, na wyspie powstały mocne drewniane budynki. Obecnie rząd norweski odnowił parę budynków, zaopatrzył je w nowe piece, meble i opał i oddał do użytku polskiej wyprawie naukowej.

Prócz obserwatorium, na wyspie znajduje się mała radiostacja norweska, służąca głównie dla użytku okrętów, przejeżdżających z Norwegji do kopalń węgla na Szpicbergu, a zmuszonych do mijania niebezpiecznej dla statków skalistej wyspy Niedźwiedziej.

Radjostacja ta oczywiście nie wystarczyłaby do porozumiewania się wyprawy z Europą, zresztą ma inne zadania. Ustawienie własnej, potężnej radiostacji byłoby zbyt kosztowne, a przytem nie jest niezbędne. Wyprawa ma zebrać materiał naukowy do późniejszego opracowania, a nie podawać natychmiast wyników obserwacji do natychmiastowego użytku. Co jakiś czas wiadomości o ekspedycji będą podawane do Tromsö, a stąd radiostacja obserwatorium meteorologicznego podawać będzie wiadomości dalej.

Natomiast wiadomości ze świata dochodzić będą regularnie na Wyspę Niedźwiedzią drogą radiową. Wyprawa posiada doskonałe radjoodbiorniki, przeznaczone dla odbierania dokładnych sygnałów czasu i sygnałów wykonywania pewnych obserwacji. Radio będzie więc w ciągu 13 miesięcy wyprawy ich jedynym łącznikiem ze światem.



Uczestnicy polskiej wyprawy polarnej z odprowadzającym ich prezesem płk. Sławkiem przed odjazdem do bieguna.

NAJNOWSZE ZARZĄDZENIA NACZELNYCH WŁADZ Z. S. PODAJE
Nr. 9 DZIENNIKA ZARZĄDZEŃ I ROZKAZÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO,
 BEZPŁATNIE DOŁĄCZONY DO BIEŻĄCEGO NUMERU „STRZELCA“

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

POD ZNAKIEM SPORTU OBRONY NARODOWEJ

Z TREMBOWLI piszą: W zorganizowanych przez powiatową komendę Zw. Strzel. w Trembowli zawodach strzeleckich wiosennych o mistrzostwo powiatu na rok 1932 i o odznakę strzelecką, startowało 820 zawodników i 5 zawodniczek. Odznakę zdobyło klasy II 83, kl. III 378 zawodn. Mistrzostwo w konk. na 100 m. z broni długiej wojskowej zdobył sierż. Zajączkowski Stanisław 95 pkt., w konk. z br. małokal. na odległ. 10 m. — kpt. Białokórski Antoni 91 pkt., w konk. z br. małokal. na odległ. 50 m. — Białokórski Antoni 95 pkt., w konk. z br. małokal. na odległ. 25 m. — por. Rzewuski Leon 80 pkt., w konk. pań konk. z br. małokal. na odległ. 50 m. zdobyła p. Kędłerska Stanisława 84 pkt.

* * *

Z ŁUCKA piszą: W ostatnich miesiącach b. r. rozwinęło się bardzo strzelectwo na Wołyniu. Od miesiąca maja do sierpnia b. r. w rozkazach komendy podokręgu Z. S. „Wołyń” nadano biorącym udział w zawodach 224 odznak strzeleckich II klasy i 1666 odznak III klasy. Na wyróżnienie w przeprowadzaniu zawodów, na odznakę strzelecką zasługują powiaty: zdołbunowski, dubieński, sarneński, rówieński i kostopolski.

STRZELCZYNIĘ DAJĄ PRZYKŁAD

OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Z RADZIECHOWA piszą: W święcie P. W. i W. F., które odbyło się w Radziechowie, wzięły też udział strzelczynie z całego powiatu. Po złożeniu raportu komdt p. w. odmaszerowały wraz z oddz. męskimi na nabożeństwo, po którym wzięły udział w defiladzie. Dziarsko maszerujące strzelczynie w strojach ludowych i mundurkach strzeleckich na czele z referentką powiat. Janiną Chrzanowską wzbudzały szczerą sympatię widzów, którzy darzyli maszerujące oddziały hucznymi oklaskami. Po defiladzie odbyły się pokazy ćwiczeń rytmicznych, pięknie wykonane przez nasze gimnastyczki w takt Pierwszej Brygady. Następnie skrzętne strzelczynie oddz. miejscowego zajęły się wydawaniem obiadu, który przygotowały częściowo w przeddzień uroczystości. Wydały one 300 obiadów strzelcom oraz członkom innych org., którzy wzięli udział w święcie. Po obiedzie drużyny z Radziechowa i Łopatyna rozegrały towarzyskie zawody siatkówki. Część strzelczyń wzięła udział w inscenizacji wiersza



W Miechowie odbyła się koncentracja oddziałów strzeleckich. Zdjęcie przedstawia defiladę bataljonu strzeleckiego.

Wierzyńskiego „Dyskobol”. Strzelczynie pozamiejscowe obdarowane cukierkami i serdecznie żegnane przez strzelczynie radziechowskie rozjechały się do domów.

Marja Skwarowa

* * *

Z PRZEMYSŁA piszą: Pomimo trudności natury materialnej praca wyszkoleniowa strzelczyń z okręgu X postępuje szybko naprzód. W czasie od 1.VI 1931 do 1.VI 1932 wyszkolono na kursach robót artystycznych 30 strzelczyń, na kursach szycia i kroju 21 strzelczyń, gospodarstwa domowego 27, obrony przeciwgazowej 6, świetlicowych 24, ogóln. wojsk p. w. 12, niższych instr. p. w. 15, dla przod. ćw. ciel. 20, wstępnych WF. przygotow. instr. 14, wstępnych WF. dla przod. ćw. ciel. 9, ogółem 168 strzelczyń. Z tego do służb pomocniczych przed-szkolnych 55 strzelczyń. Niezależnie od ukończonych kursów około 1120 strzelczyń, zorganizowanych w 55 oddziałach żeńskich, nie licząc w tem podokręgu kieleckiego, szkoli się na dobre i zdrowe obywatelki.

* * *

W SIERADZU staraniem oddziału żeńskiego Z. S. odbyła się loteria fantowa w parku miejskim, czysty dochód, z której łącznie z dobrowolnymi ofiarami wyniósł zł. 400.

A. Zielińska.

* * *

W PONIKOWICY, pow. Brody odbyła się podniosła uroczystość przyrządzenia oddziału żeńskiego Zw. Strzel., połączona z obraniem na patronkę oddziału bohaterkiej postaci Wandy Muchy Langretówny. Z Brodów na uroczystość przybyli: starosta pow. p. Kaczkowski, insp. szk. p. Bieniowski, członek zarz. pow. Z. S. p. Kaczkowski Władysław, sekr. ks. prof. Rogowski, referentka pracy kobiet i wielu innych. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem przez ks. prof. Rogowski, referentka pracy kobiet i wielu innych. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem przez ks. prof. Rogowskiego, poczem kmdtka oddziału ob. Strutyńska zdała raport ref. pracy kobiet ob. Krausowej. Po przyrządzeniu bardzo podniosłe przemówienia wygłosili: ks. prof. Rogowski, insp. szk. Bieniowski, oraz starosta p. Kaczkowski. Na zakończenie odśpiewano hymn państwowy, poczem uczestnicy zaproszeni zostali na śniadanie przygotowane staraniem ob. ob. Tobolewskiej, Szutyńskiej i Strutyńskiej.

* * *

Z DMYTROWA, pow. Radziechów strzelczynie odbyły pieszą wycieczkę do Radziechowa, gdzie miejscowy oddział

żeński Z. S. przyjął je w świetlicy, częstując skromnym posiłkiem. Następnie w celu zaznajomienia młodego oddziału z życiem świetlicowym, ogłoszono na ten temat pogadankę, po której wywiązała się ożywiona dyskusja. Dalej przeprowadzono kilka gier i zabaw świetlicowych, które wprowadziły miły na-



Oddział Strzelecki w Nowym Targu podczas wykładu o karabinie.

strój w naszą gromadkę. Wkońcu odśpiewano szereg pieśni legjonowych i strzelczynie Dmytrowa żegnane przez radziechowiczanki wybrały się w powrotną drogę.

Janina Chrzanowska.

* * *

Z KRYPNA piszą: Teraz przeżywamy najpiękniejszy okres swego życia. Należy do pięknej organizacji. Poznajemy, co jest piękne, prawdziwe i dobre. Nabieramy sił do życia i tężny duchowej, dzielimy się pięknymi myślami i uczuciami. Należąc do tak wielkiej i dobrej organizacji, zaczęliśmy kochać Państwo, zaczęliśmy pracować wspólnie dla niego i dla niego żyć. Dlatego chodzimy często na zbiórki, gdzie najczęściej czerpiemy wiedzy. Chodzimy na odczyty, na lekcje, urządzamy akademje, zabawy, wycieczki, wyjazdy, które dodają więcej siły i więcej chęci do pracy.

ZWYCIĘŻAMY W PRZYSPOSOBIENIU ROLNEM

W SEKOWEJ oddział Z. S. prowadzi przysposobienie rolnicze dla członków Z. S. i dla miejscowej ludności.

* * *

Z ŻÓŁKWI donoszą: Praca na polu przysposobienia rolniczego zatacza w Z. S. coraz szersze koła. W Żółkwi, oddział żeński Związku Strzeleckiego zaprowadził wzorową hodowlę jedwabników pod fachowym kierownictwem ob. inż. Necińskiego. Hodowla ta jest prowadzoną przez strzelczynie z wielkim zainteresowaniem, starannością i jest temsamem przykładem dla racjonalnego wyzyskania części wyszkoleniowej z działu Przeposobienia Rolnego.

* * *

Z ŁUCKA donoszą: W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu r. b. została dokonana przez ob. Bielińskiego Aleksandra, referenta przysposobienia rolnego tut. Podokręgu Z. S. lustracja 35 zespołów na terenie siedmiu powiatów Wołynia. Ogólny wynik z lustracji zespołów, mimo nadzwyczaj niekorzystnych warunków, w jakich te zespoły zorganizowano, jest zadawalniający; w niektórych zupełnie dobry. Na wyróżnienie w pracy zasługują następujące zespoły: Pańska Dolina w pow. dubieńskim za uprawę marchwi i buraków pastewnych, Hołoby, Byeń i Gaj w pow. kowelskim za uprawę buraków

pastewnych, Rudnie Łęczyńska i Kniażsielska w pow. kosto-polskim za uprawę ziemniaków.

* * *

Z MIECHOWA piszą: Staraniem zarządu pow. Z. S. odbyła się w miejscowości Jelcze uroczystość „dożynek”. Uroczystość wypadła pod każdym względem wspaniale, a to dzięki ruchliwemu komitetowi miejscowemu z kier. szkoły w Tczycy na czele. Część artystyczna przeprowadzona bardzo umiejętnie spoczywała w rękach nauczyciela w Jelczy. Po nabożeństwie odprawionem w kościele w Tczycy oraz po poświęceniu wieńca odbyła się defilada oddziału Strzelca z orkiestrą. W święcie wzięły tłumy wieśniaków i wieśniaczek z Jelczy i okolicznych wsi. Po obiedzie żołnierskim odbyło się składanie wieńców gospodarzowi powiatu, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne oraz tańce ludowe, poczem przed oczyma widzów przeciągnął się barwny korowód wesela miechowskiego. Przebieg uroczystości, zasilany okolicznościowymi przemówieniami, wywarł na włościanstwie duże wrażenie.

* * *

Z KRASNEGOSTAWU piszą: W roku bieżącym na terenie pow. krasnostawskiego rozwijają się dobrze zespoły rolne Z. S. Kierownictwo nad nimi spoczywa w rękach ob. Cezarjusza Wyrzykowskiego, nauczyciela szkoły rolniczej w Krasnym-stawie. Ze wszystkich młodzieżowych organizacji, prowadzących konkursy przysposobienia rolniczego, najczęściej ogródków warzywnych posiada Zw. Strzelecki — około pięćdziesięciu. Każdy z tych ogródków obejmuje przestrzeń 200 m. kw. Naogół cieszą się one dużym zainteresowaniem ze względu na korzyści, osiągane w postaci najwcześniej wychodowanych warzyw, a tak często potrzebnych, zwłaszcza na przednówku. Pierwsza lustracja, którą przeprowadził ob. Cezarjusz Wyrzykowski, wykazała, iż drugi rok dopiero prowadzona praca, daje już bardzo piękne wyniki. Z pośród oddziałów, zajmujących się uprawą ogródków warzywnych wysuwa się: oddział strzelecki w Królewskiej Siennicy. Młodzież zgrupowana w Zw. Strzeleckim zdobywa sobie konkursami zasłużone zaufanie zarówno wśród sąsiadów, jak i u rodziców. Niejednokrotnie sąsiedzi samorzutnie odwiedzają brać strzelecką, oglądając wyniki jej pracy. W ogólnej akcji szerzenia przysposobienia rolniczego w Zw. Strzeleckim dużo czynnego zainteresowania okazują: obywatel starosta Eugenjusz Kociper, oraz ob. kdmt pow. Zw. Strzeleckiego kpt. Jan Cywiński.

J. Mrozek.

SZKOLIMY SIĘ NA DOBRZYCH ŻOŁNIERZY

W ŻÓŁKWI odbyły się wielkie dwustronne ćwiczenia polowe Związku Strzeleckiego na przestrzeni Żółkiew — Mosty Wielkie. W skład kompanii żółkiewskiej wchodziły wszy-



Oddział Związku Strzeleckiego w Łańcucie urządził dla swych członków szafę, w której każdy strzelec może na własnej półce ułożyć mundur.

stkie oddziały rejonu komp. żółkiewskiej i kulikowskiej oraz huf. gim. p.w. W skład komp. Żółkiewskiej wchodziły wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego rejonu Mosty Wielkie. Kompanie były podzielone na etatowe plutony i drużyny w myśl regulaminu. Kierownictwo całością ćwiczeń spoczywało w rękach powiatowego komendanta por. Łuszczynskiego. Na ćwiczenia przybyli ze Lwowa obwodowy komendant p. w. kpt. Turski, obwodowy komendant Związku Strzeleckiego z Rawy-Ruskiej, podokręgowy ob. inż. Kochanowski, komendant pow. Związku Strzeleckiego z Żółkwi ob. Czyżewicz, oraz delegaci zarządów poszczególnych oddziałów, którzy żywo interesowali się przebiegiem ćwiczeń od chwili nawiązania kontaktu działania. Ćwiczenia obserwowali przedstawiciele władz wojskowych i władz Związku Strzeleckiego. Po skończonych ćwiczeniach odbyła się defilada wszystkich oddziałów w kompaniach przed przedstawicielami władz, poczem odbył się wspólny obiad żołnierski z kucheni polowych w Kulawie.

W. Wołodajowski.

PIĘKNY PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

W OLCHOWEJ, pow. Ropczyce odbyła się uroczystość poświęcenia szkółki drzewek owocowych i nadania Mjrowi Namiskiemu, komendantowi okręgu V Z. S. dyplomu obywatela honorowego gminy Olchowej. Uroczystość zgromadziła oddziały Z. S., oddziały Stowarzyszenia Młodz. Katolickiej, przedstawicieli władz i urzędów oraz licznych mieszkańców gminy.

* * *

Z PRZEMYSŁA piszą: W Baranowie, pow. Tarnobrzeg, zasadzono 200 sztuk drzewek ozdobnych na stadionie sportowym im. Marsz. J. Piłsudskiego, w Zakrzowie 10 drzewek, w Wielosiu 14 szt., w powiecie drohebyckim w Podbużu 26 drzewek; w Medenicy i Letni 45 szt.; w Stebniku i Solcu 40 drzewek, w Truskawcu 14 drzewek, w Potoku 20 szt., krzewów morwy, Lipowiec 15 szt. morwy, w Przeworsku, Krzeszowicach, Kańczudzie i Ostrowie łącznie 65 drzewek. W powiecie jarosławskim przystąpiono do zasadzenia około 1000 szt. morwy. W powiecie sanockim oddziały Z. S. współpracują z Małopolskim T-wem Roln. w akcji sadzenia drzewek, które rozdzieliło około 3000 sztuk drzewek. Rozpoczęta na pamiątkę imienia Marsz. J. Piłsudskiego akcja sadzenia drzewek zatoczy niewątpliwie jeszcze większe rozmiary z nastaniem jesieni.

* * *

Z BONDYRZA piszą: Oddział nasz został obecnie wyposażony w przybory lekkoatletyczne, wobec czego przystąpiono do treningów. Jak na początek wyniki w rzutach dyskiem, oszczepem i granatem są bardzo dobre. Jest nadzieja, że w przyszłości oddział będzie mógł poszczycić się zdobyciem odznaki



Oddział strzelecki w Beldzie przed własną świetlicą.

sportowej. Dzięki ofiarności tuł. właściciela dóbr hr. Adama Łosia z Adamowa oddział uzyskał kawałek pola na założenie boiska sportowego, na którym urządzono już bramki do koszykówki i rozpoczęto trening drużyn. Sezon letni rozpoczął się w



Zespół amatorski oddziału strzeleckiego w Dziśnie po odegraniu sztuki „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”.

pełnym tempie, praca pójdzie tem bardziej, zapał do tej pracy jest. Do uzupełnienia rekwizytów Komenda Okręgu w Lublinie przyrzekła wysłać kajak, który służyć ma również jako wzór do wykonania we własnym zakresie oddziału, kilku sztuk kajaków.

* * *

W ZŁOCZEWIE właściciele domów przy dużej i gęsto zaludnionej ulicy, łączącej ul. Legionów z ul. Sienkiewicza, położonej w najpiękniejszej części miasta wystosowali do Magistratu pismo, że w dowód ozi i hołdu dla „Idei Strzeleckiej” żądają, aby ulicę tę nazwać ul. Strzelecką.

SKŁADAMY HOŁD ZASŁUŻONYM

W BRZESKU z inicjatywy komendy powiatu Związku Strzeleckiego odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Straż honorową przy katafalku pełnili strzelcy. Mszę żałobną odprawił ks. poseł dr. Jan Czuj; rolę ministrantów pełnili strzelcy. Po mszy żałobnej ks. Czuj w asystencji kleru odśpiewał modły przy katafalku i wygłosił płomienną kazanie, charakteryzując ś. p. biskupa jako wielkiego żołnierza i patriotę. Z ramienia władz wzięli udział: obw. Jan Dudak imieniem komendy okręgu Związku Strzeleckiego oraz starosta brzeski ze swoim zastępcą i delegacją urzędniczą.

* * *

W TARNAWIE odbył się pogrzeb komendanta oddziału Z. S. Zbydniów ś. p. ob. Sylwestra Tobczy. W pogrzebie wzięli udział: komendant okręgu mjr. Namiski z oficerami Z. S., zarząd powiatu Z. S. w Bochni, przedstawiciele władz i urzędów oraz licznie zebrana publiczność. Mjr. Namiski pożegnał Zmarłego przemówieniem, a bataljon Z. S. oddał Zmarłemu honory.

RADJO STRZELECKIE

ZE LWOWA piszą: Referat propagandowo - prasowy zarządu Okr. Z. S., organizuje w „Polskim Radjo” rozgłoszeni lwowskiej skrzynkę strzelecką. Odpowiedzi na listy oddziałów i strzelców podawane będą drogą radiową przez referenta prasowego VI Okręgu. Listy i zapytania adresować należy do referatu prasowego VI Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie, ul. Kurkowa 12. Pożądane jest by w akcji wzięli udział pow. i oddz. ref. w ob.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



KORESPONDENCYJNE ZAWODY STRZELECKIE *Odbývaja się w Poznaniu między Zw. Strzeleckim a Kaitseliitem*

Estonja, kraj zaprzyjaźniony z Polską i utrzymujący z nami serdeczne stosunki, posiada organizację podobną do Związku Strzeleckiego, mianowicie Kaitseliit. Jest to związek o celach przede wszystkim sportowych, a dzięki poważnej roli, jaką gra w życiu Estonji, jest on jakby podbudową obrony kraju, przed szkolem dla tych, co mają służyć ojczyźnie w wojsku. Między Kaitseliitem a Związkiem Strzeleckim istnieją serdeczne stosunki. Najlepiej świadczą o tem wizyty ob. płk. Rusina kmdta głównego Z. S. w Estonji oraz wybitnych reprezentantów Kaitseliit'u w Polsce. Corocznie oba związki urządzają korespondencyjne zawody strzeleckie. Tym razem zawody te odbywają się w Poznaniu w dniach od 9 — 11 września.

Ze strony polskiej wezmą w nich udział okręgi: Warszawa, Lublin, Kielce, Łódź, Kraków, Lwów, Brześć, Przemysł. Polski zespół odbywa zawody w Poznaniu, estoński natomiast w Tallinie. Do zawodów staje dwunastu zawodników każdej konkurencji oraz po 1 kapitanie zespołu. Do komisji klasyfikacyjnej wchodzi po 2 członków z każdego ze Związków, prócz tego zaproszeni są attaché wojskowi obu państw, oraz dwaj rzeczoznawcy. Pełny skład komisji t. j. 7 osób

podpisuje następnie protokół o wynikach strzelań. Przepisy obowiązujące ustalone są według „Regulaminu Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego”. Co do ilości strzałów przypadających na zawodnika, to jest ich 30, przyczem każdy zawodnik oddaje 10 strzałów w postawie stojącej, 10 — w leżącej, a 10 — w kłępczącej. Czas strzelania na serje wynosi 15 minut (10 strzałów.). Ocena następuje zespołowo i jednostkowo za 3 postawy łącznie.

Nagrody przewidziane są następujące: przechodnie, ufundowane dla zawodników w strzelaniu w kb. wojskowych w r. 1931, następnie przechodnie dwie nagrody dla strzelań z karabinów małokalibrowych, ufundowane w r. 1932, wkońcu nagrody indywidualne dla najlepszych zawodników Kaitseliit'u ufundowane dla zwycięzców Estonji przez Komendanta Głównego Z. S., dla zwycięzcy zaś Polski przez Komendanta Głównego Kaitseliit'u. Świat sportowców i strzelców oczekuje z zainteresowaniem wyniku zawodów. Na zawody przybędzie do Poznania p. płk. Rauch, attache wojskowy Estonji, celem wzięcia udziału w otwarciu zawodów.

STRZELECKI OBÓZ KOLARSKI *Zwiedził Gdynię i Polskie Pomorze*

Komendant p. w. na powiat gnieźnieński zorganizował ostatnio dziesięciodniowy kolarski obóz wędrowny po Polsce o charakterze turystyczno - krajoznawczym. Wśród wielu strzelców naszego powiatu jest duża liczba rowerzystów, ale nieukończone żniwa nie wszystkim pozwoliły wziąć w tej wycieczce udział. Trzeba jednak przyznać, że amatorów mimo to było wielu; obóz miał zwiedzić całe Pomorze i Polskie Morze, którego wielu jeszcze nie oglądało.

Z pośród 30 zgłoszonych kandydatów i kandydatek przy było w dniu wyjazdu 22 osoby, z czego jedna musiała odpasć ze względu na lichej stan roweru. Wyruszyliśmy zatem w liczbie 21 osób, w tem 2 kobiety. Wiatr południowo - wschodni u-

trudniał nam jazdę od chwili opuszczenia Gniezna. Tuż za Gniezmem dwu uczestników musiało naprawiać już uszkodzone opony. Uczestnicy przeważnie się nie znali, jednakże podczas jazdy następowało stopniowe zapoznanie się. Od słowa do słowa powoli nabierali do siebie zaatama tak, że w końcu nastąpiła duża harmonja.

W Marcinkowie Górnym, tuż przy Gąsawie zwiedziliśmy wspomniały pomnik Leszka Białego, ustawiony w pobliżu miejsca, gdzie ktoś ten został zamordowany. W Żninie spożyliśmy wspólny obiad. Tamże usunięto pierwsze poważniejsze uszkodzenie roweru, a mianowicie pękniętą sprężynę w siodełku rowerowem jednej z obywatelek. Dalsza podróż aż do Bydgoszczy nie nastęrczała specjalnych



Obóz kolarski spożywa śniadanie.

trudności. Na nocleg zatrzymaliśmy się na folwarku Myślęcinek za Bydgoszczą.

W drugim dniu dojechalibyśmy do wzgórz w okolicy Świecia, skąd dostrzeżliśmy srebrzystą wstęgę Wisły, wijącej się w bogato rzeźbionym i rozłożystym korycie. W dali na prawym brzegu Wisły widniała sylwetka twierdzy Chełmno, na lewym brzegu wizinie połyskiwały dachy miasta Świecia. Wieczorem po przebyciu 206 klm. zanocewał nasz obóz we wsi Borzechowo. W trzecim dniu czekała nas trudna przeprawa polnemi drogami wzdłuż granicy Wolnego Miasta. W celu skrócenia drogi należało przebijając klin od Nowej Karczmy do Egierowa. Polne drogi w bardzo górzystym terenie były trudne dla rowerów do tego stopnia, że nawet z góry należało często rowery prowadzić. Okolica górzysta, kamienista, po przerywanej potokami i jeziorami była początkowo przedmiotem ogólnego podziwu i zachwytu, później jednak zachwyt ustąpił miejsca zmęczeniu, gdyż skwar słoneczny dawał się silnie we znaki. Nic też dziwnego, że miejscowości: Kamionki, Jasiowa, Huta utkwiły wszystkim mocno w pamięci, z której ich nawet wyborna gruchówka na obiad nie potrafiła wymazać. Wobec znacznej utraty sił i czasu na przebycie tego trudnego odcinka zmuszeni byliśmy nocleg przyspieszyć.

Na czwarty dzień rano ruszyliśmy z Chwaszczyna przez Wielki i Mały Kock do morza. Entuzjastyczny okrzyk radości wydarł się z piersi wszystkich uczestników, gdy ze wzniesienia przed Małym Kockiem dojrzelibyśmy poraz pierwszy morze. Prawdopodobnie towarzysze Krzysztofa Kolumba nie okazali większej radości na widok upragnionego lądu, niż my na widok naszego Bałtyku. Staliśmy właśnie nad krawędzią potężnego wąwozu, którym biegną dwie linje torów ukończonych w zeszłym roku kolejowej arterji węglowej. Pomimo karkołomnych skoków wzgórz i lichej drogi pomknęliśmy ze zdwojoną szybkością w doliny, by corychlej podziwiać zbliżający się brzeg morski. W Orłowie zetknęliśmy się wreszcie z Bałtykiem. Tam z prawdziwą radością spotkaliśmy p. gen. Malinowskiego, bawiącego na krótkich wywczasach. W Orłowie wsadziliśmy nasze stalowe rumaki na pokład małego statku „Kurjer”, który nas przewiózł do Gdyni.

W Gdyni już wrzało, jak w ulu. Auta, trąby, syreny, wir, ruch, krzyk, lamenty, trudno dotrzeć, gdzie trzeba. Poszukiwanie za kwaterymi speliży na niczem. Co robić? Przecież niema na czem spać? Jazda więc w las. Namioty własne rozbijamy w pięknym lasku pod Kamienną Górą i kwatery gotowa. Obiad, kąpiel, zwiedzanie Gdyni, wypoczynek, pełno wrażeń, ogólne zmęczenie i nocleg, a rano znów w ruch.

W dniu 4.VIII. wyruszyliśmy rowerami na moło Wilsona, gdzie odbywało się uroczyste nabożeństwo polowe z okazji zjazdu Legionistów oraz wzięliśmy udział w defiladzie zjazdu. Popołudniu tego dnia zwiedziliśmy port handlowy w Gdyni, okręty transoceaniczne, osobowe i handlowe, a następnego dnia port wojenny w Oksywiu, skąd podążyliśmy wzdłuż wybrzeża morskiego do Pucka, Wielkiej Wsi, wreszcie bulwarem morskim przez Hallerowo do obozu w Rozewiu na nocleg. Nie pominieliśmy ani jednej okazji by wykąpać się dowoli w morzu. Ostatniej kąpeli morskiej użyliśmy w Karwji. W okolicy Dębek w pobliżu ujścia Piaśnicy rozstaliśmy się z naszym polskim morzem, by rozpocząć drogę powrotną. Zwiedzivszy jezioro Żarnowieckie, pośpieszyliśmy przez Żarnowiec do Wejherowa, a stąd do Kartuz. Dzień następny był przeznaczony na zwiedzenie Szwajcarii Kaszubskiej. Bogactwo krajobrazów jest rzeczywiście bardzo olbrzymie. Za Kościerzyną zwiedziliśmy jezioro Górczyńskie, poczem przez Chojnice, Kamień, Sępólno, Nakło i Kcynię pośpieszyliśmy do Gniezna.

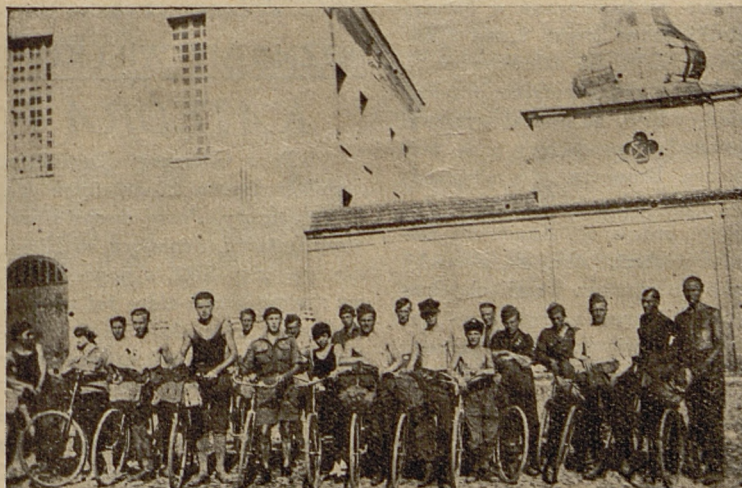


Uczestnicy obozu kolarskiego pod pomnikiem Leszka Białego w Marcinkowie Górnem.

Nie od rzeczy będzie dodać, że w Gdyni odwiedził nasz obóz biwakowcy p. mjr. Piwowar, obw. kmdt. p. w. oraz liczni znajomi, a również i dzielna trójka sympatycznych gnieźnińskich harcerzy, którzy swego czasu wyruszyli łodzią do Garczyna na zlot harcerski. Szczęśliwie, bez żadnych nieszczęśliwych wypadków, zdrowi, wróciliśmy wszyscy do naszego grodu. Przebyliśmy okragie 750 klm. różnemi drogami, deptając przeciętnie 100 klm. dziennie, a mimo to nie odczuwaliśmy żadnego zmęczenia. Humory mieliśmy niezłe tembardziej, że doskoczyć swym humorom zarządaliśmy wszystkich ob. Kostencki przez cały czas podróży, a inni naśladowując go podtrzymywali świetny nastrój.

Jakie korzyści osiągnęliśmy przez tę wycieczkę? Zwiedziliśmy być może najlepiej ze wszystkich wycieczkowiczów Pomorze, Kaszuby i Morze Polskie, bo ani pociągiem, ani samochodem nie dojrzy człowiek tam gdzieśmy docierali rowerem, a szybkość nasza pozwalała nam widzieć i podziwiać to czego nie ujrzy się z wagonu. Niechże żałują ci, którzy mogli pojechać, a bali się drogi dać lekko i w ostatniej chwili stchórzyli. Wstyd im chyba, że dwie kobiety bez treningu wyszły zwycięsko z raidu i zdobyły tak wiele z punktu widzenia sportowego jak również i krajoznawczego. Niezawodnie są to pierwsze gnieźnianki, które się mogą poszczycić odbyciem trasy 750 klm. na rowerze.

Nietylko jednak one są dumne z odbytej podróży. Strzelcy, którzy brali w wycieczce udział mają również powód, żeby być dumnymi. Wykazali nielada tężyznę fizyczną i siłę decyzji



Wędrowny obóz kolarski z powiatu gnieźnińskiego zwiedza zabytki Pomorza i Wielkopolski.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

MECZ KOSZYKÓWKI II DRUŻYNY ODDZ. II Z. S. „ZUCHOWATYCH“ z I DRUŻYNĄ YMCA. W POZNANIU. Dnia 30 sierpnia b. r. rozegrany został mecz towarzyski koszykówki między II drużyną oddziału II Z. S. „Zuchowatych“, a I drużyną YMCA. Gra była przez cały czas bardzo interesująca i zakończyła się zasłużonym zwycięstwem „Zuchowatych“. Wynik 20:16.

* * *

STRZELCY WĄGROWIECCY NA „ŚWIĘCIE, MORZA“. Strzelcy, którzy przy każdej okazji podkreślają swą gotowość do pracy dla kraju, brali liczny udział w Święcie Morza. W Mieściskach, pow. Wągrowiec nasuktek apelu starosty powiatowego w Wągrowcu zorganizowano w obwodzie wójtostwa grupę w liczbie 18 osób, która brała udział w tem święcie. Powyższa grupa, która reprezentowała Związek Strzelecki Ochotniczą Straż Pożarną i Zawodowy Związek Włościański z odpowiedniami transparentami przedfilowała przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i była żywo witana przez wielotysięczną publiczność. Organizatorem wycieczki był wójt ob. Stanisław Cendlak. Zaznaczyć wypada, że była to jedyna wycieczka z powiatu wągrowieckiego. Jedynie Z. S. brał udział w tem doniosłym święcie, pozatem żadne inne organizacje.

* * *

ĆWICZENIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W OSTRZESZOWIE. Dnia 11 września b. r. odbyły się w Ostrzeszowie, pow. Kępno ćwiczenia Związku Strzeleckiego na powiat kępiński. O godzinie 9-tej rano odbyło się nabożeństwo oraz rozpoczęły się ćwiczenia w terenie. O godzinie 14-tej — zawody konne, a o godzinie 16-tej koncert w Strzelnicy.

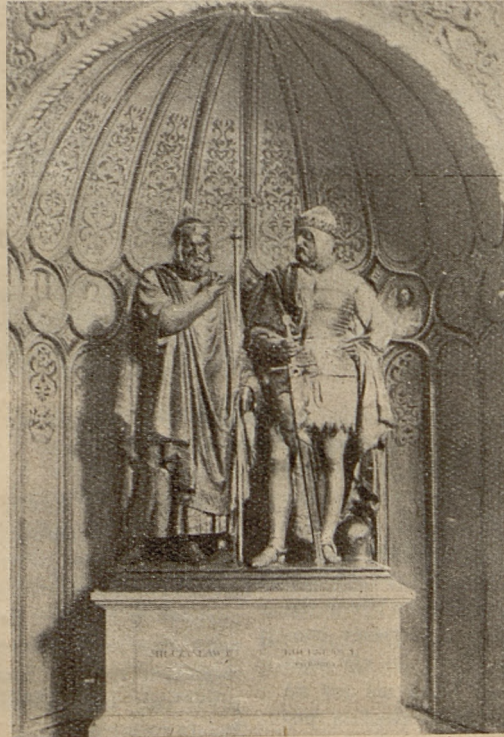
* * *

KOŁO PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W MROCZY, powiat Wyrzysk. Ostatnio zorganizowano w Mroczy Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego na rejon komp. Zw. Strzel., do której należy 8 oddziałów Z. S. Na członków K. P. zapisało się 100 członków. Na zebranie organizacyjne przybyli wicestarosta p. Weese, przewodniczący Z. S. na powiat wyrzyski ob. insp. szkolny Wiśniewski i komendant powiatowy p. w. por. Ambroziak. Zebranie zagał por. rez. Broekere. Na przewodniczącego zebrania poproszono p. wice starostę Weeseego. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes ob. Kazimierz Domagalski, wiceprezes ob. Edward Speichert, sekr. ob. Nowicki, skarbnik ob. Sobocka Łucja. Nadto do zarządu weszli ob. Broekere i do komp. Zw. Strzel., ob. Ajtner. Na najbliższą niedzielę przygotowuje Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego wieczornicę, z której zysk ma być przeznaczony na mundury ćwiczących, których jest w kompanji 200.

* * *

ŚWIATOWA KONFERENCJA SKAUTEK NA ŚLĄSKU. W dniach 7 — 14 sierpnia obradowała w Stancji Harcerskiej na Buczu na Śląsku Cieszyńskim VII Światowa Konferencja Skautek. Reprezentowane były na niej 23 kraje, a to Belgja,

Czechosłowacja, Danja, Egipt, Francja, Indje, Irlandja, Holandja, Łotwa, Nowa Zelandja, Norwegja, Polska, Południowa Ameryka, Finlandja, Szwecja, Wielka Brytania, Ameryka, Rumunja i t. d. Oprócz delegatek poszczególnych organizacyj w konferencji brała udział Lady Olave Baden Powell, Naczelna Skautka Świata. Na program konferencji złożyły się sprawozdania z pracy poszczególnych organizacyj. Konferencja rozpoczęła się 6 sierpnia r. b. wieczorem przy ognisku przemówieniem Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, Wojewody Dr. M. Grażyńskiego oraz Skautki Naczelnej Lady Olave Baden Powell. W ciągu dni następujących w przerwach między obradami harcerki polskie demonstrowały tańce i stroje ludowe oraz śpiewały polskie pieśni. Specjalne godziny były przeznaczone na zwiedzanie obozów pokazowych, których aż 10 rozbiło namioty w pobliżu konferencji. Obozy te cieszyły się ogromnem zainteresowaniem delegatek zagranicznych, tem więcej, że każdy z nich inny miał charakter i według innych pracował metod. Goście zagraniczni brali udział w grach polowych naszych drużyn. Wieczorami urządzane były ogniska bądź na wolnem powietrzu bądź w dnie deszczowe na kominku w dużej sali jadalnej Stancji. Najwięcej powodzenia miał wieczór humoru, który urządzony w jeden z pierwszych dni konferencji wytworzył od razu nastrój swobodny i pogodny, oraz wieczór, poświęcony zwyczajom ludowym. Oba wieczory przygotowane były staraniem krakowskich drużyn artystycznych. W dniu 11 sierpnia Bucze gościło wielu gości, którzy byli odwiedzic konferencję. W dzień ten bawił na Buczu Minister Oświaty p. Jędrzejewicz, Wojewoda Gra-



Stara Katedra w Poznaniu z X w.

żyński, wielu przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnych i wojskowych, liczne rzesze przedstawicieli starszego społeczeństwa oraz młodzieży harcerskiej. W wieczornem ognisku brał udział również wicepremier p. Zawadzki i wicewojewoda warszawski.

POZNAJMY WIELKOPOLSKĘ

KATEDRA POZNAŃSKA

Poza Gniezmem Poznań jest najstarszem miastem Wielkopolski. Sporo tu pamiątek historycznych, przypominających ubiegłe czasy. Przewodzącym godna jest pamięci wspinała stara katedra, istniejąca od X wieku. Palita się ona kilkakrotnie, np. w r. 1622, a ponownie 1772. Mimo to ciągle odnowa restaurowano stare jej mury, ostatnio zaś gruntownie ją odbudowano w r. 1636. Katedra posiada sporo pięknych kaplic i nagrobków, np. biskupów Konarskiego, Szoldrskiego, biskupa kujawskiego Łukasza Górki i t. d. Najpiękniejszy może pomnik, zwracający uwagę, to pomnik wystawiony staraniem całego wielkopolskiego społeczeństwa pod przewodnictwem Edwarda hr. Raczyńskiego, mianowicie piękny pomnik naszych pierwszych królów Mieczysława I i jego syna Bolesława Chrobrego, zdobywcy Kijowa, pierwszego króla polskiego, który koronował się w Gnieźnie w r. 1000.

STRZELCY - AKADEMICY ROSNA W TEZYZNE I SILĘ

Wzorem lat ubiegłych Państwowy Urząd W. F. i P. W. urządził w Solcu Kujawskim pod Bydgoszczą grupę obozów letnich dla młodzieży akademickiej. Akademicy, zgrupowani w trzech kompaniach w ilości 280 ludzi reprezentowali wszystkie miasta akademickie Rzplitej.



Obóz młodzieży Akademickiej w Solcu Kujawskim. Raport bataljonowy odbiera major Jędruch.

Na obóz na ogólną liczbę 280 uczestników przybyło 31 członków akademickich oddziałów Związku Strzeleckiego (najwięcej dał Lwów — 20 członków); pozatem w kadrze instruktorskiej obozów było 3 oficerów Zw. Strzel.

Strzelcy byli zgrupowani w trzeciej kompanii i tworzyli najbardziej zwarty element, odznaczający się wielkim wyrobieniem ideowym i koleżeńskim. Grupa strzelców, rozumiejąc celowość i konieczność pracy nad wyszkoleniem żołnierza-obywatela przodowała tak w zajęciach i ćwiczeniach wojskowych, jak również i w pracach w. f., czego najlepszym dowodem jest zdobycie przez wszystkich Państwowej Odznaki Sportowej.

O nastroju i teżyźnie obozowej najlepiej świadczą pieśni, ogniska tradycyjne i wieczornica pożegnalna. Wszystkie piosenki i imprezy, tryskające humorem odmalowały dolę i niedolę życia obozowego i podbiły serca obywateli Soleckich, którzy obdarzają nas wielką miłością, o czym świadczy wiadomość, że burmistrz Solca ma wnieść prośbę by zmieniono nazwę Solca Kujawskiego na „Solec Akademicki”.

Z. Żb.



Oddział Zatom Nowy: Dziękujemy za sprawozdanie, już wiemy, co u Was się dzieje. Wasza zapowiedź dalszej łączności bardzo nas cieszy. Prosimy o dalszą pamięć.

Ob. Antoni Dziewałtowski, Kozłowszczyzna: Bardzo chętnie drukujemy wasze nowele. Sami o tem wiecie. Ale takich dłuższych historii nie jesteśmy w stanie zamieszczać. Piszcie nadal krótkie, zwarte opowiadania, a nadal będziemy z nich korzystali z wielką ochotą.

Ob. Jan Malysz, Istebna: Cieszymy się mocno, że oddział tak pięknie daje sobie radę. Tem droższe będzie to boisko, jeśli je wybudują sami strzelcy. Zdjęcie pracujących nad budową strzelców zamieścimy w jednym z przyszłych numerów. Drugie — bardzo słabe.

Ob. Leon Dmitrjew, Białystok: Jedno zdjęcie wykorzystaliśmy, zamieścimy jeszcze jedno, przedstawiające oddział w szeregu. Trzecie zdjęcie jest nieciekawe. Oczekujemy na nowe fotografie i korespondencje.

Ob. Wincenty Jaskólski, Ogrodniki: Dwa zdjęcia już chyba poszły, trzecie zamieścimy niebawem. Myślcie o nowej przesyłce zdjęć i korespondencji. Jak widzicie, nic nie pozostaje bez echa.

Ob. Kazimierz Freisler, Pabjanice: Zamieścimy jeszcze chyba dwa zdjęcia i korespondencję. Przesyłajcie nowe wiadomości o pracy oddziału i pamiętajcie, że ładne zdjęcia cieszą się naszą szczególną sympatją.

Oddział Z. S., Halicz: Lubimy, kiedy podpis pod korespondencją jest wyraźny i kiedy wiemy, kto utrzymuje z nami kontakt. Podpisu pod nadesłanym sprawozdaniem niestety nie można przeczytać dlatego wydrukujemy je bez podpisu. Zdjęcie też zamieścimy.

Oddział Z. S., Śniatyń: Fotografja chóru jest dostatecznie martwa, żeby jej nie zamieszczać. Ponieważ jednak takich chórów jeszcze niebardzo wiele mamy, mimo usterek zamieścimy to zdjęcie. Na przyszłość oczekujemy zdjęć bardziej żywych.

Ob. W. Wołodajowski, Żółkiew: Bardzo niefortunny ten pomysł pisania obszernej korespondencji na odwrocie zdjęcia. Pójdzie zdjęcie z krótkim podpisem, a sprawozdanie — nie. Nie możemy przecie przepisywać tych rzeczy w redakcji.

Ob. Artur Skwarnicki, Podgórze: Zamieścimy to zdjęcie, choć mogłoby być piękniejsze. Oczekujemy na nowe korespondencje oraz na nowe zdjęcia. W jednym z poprzednich numerów jedną fotografię już zamieściliśmy.

Ob. Władysław Kamecki, Sanok: Owszem, wykorzystamy nadesłane materiały. Nie gniewajcie się jednak, że z dosyć znacznym opóźnieniem. Mamy bardzo dużo zaległych korespondencji, które otrzymaliśmy wcześniej od waszej.

Ob. M. Frank, Kraków: Przy porządkowaniu teki z korespondencjami znaleźliśmy wasze sprawozdanie z uroczystości ku czci ś. p. biskupa Bandurskiego. Za późno je wtedy nadesłaliście i dlatego nie zamieściliśmy go. Teraz dla porządku tylko notujemy, że sprawozdanie to wraz z dwoma zdjęciami otrzymaliśmy i że drukować go nie będziemy.

Ob. Babiarz, Zawiercie: Zupełnie dobre są nadesłane notatki. Nie długie, ale treściwe. Zamieścimy je wraz ze zdjęciami w jednym z przyszłych numerów.

Ob. Józef Nowicki, Przemysłany: Sprawozdanie i zdjęcia zamieścimy, piosenkę — nie. Fotografja nie wygląda dobrze z ponumerowanymi uczestnikami uroczystości.

Ob. Władysław Maciejewski, Głębokie: Chętnie te notatki z odprawy i kursu zamieścimy, nie widzimy jednak powodu do podpisywania ich tak dziwnymi inicjałami. Najbardziej wolimy podpisywać nazwiskiem. Zdjęcia niebawem również zamieścimy.

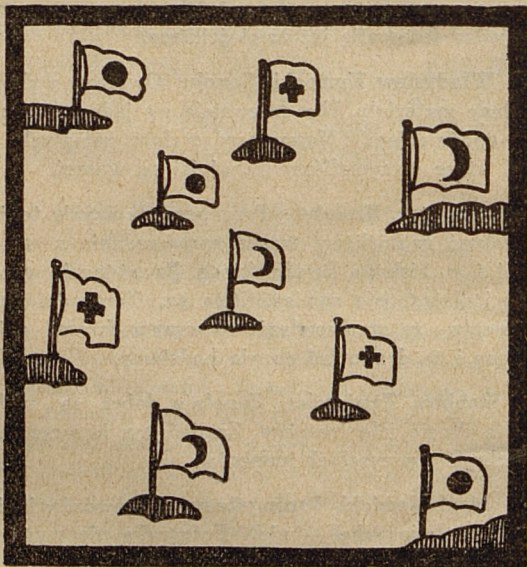
Ob. Marjański, Postawy: Zamieścimy w jednym w przyszłych numerów zarówno zdjęcie, jak i korespondencję. Wolilibyśmy tylko podpisać ją nazwiskiem autora.

UNIwersYTET WIEJSKI ROZPOCZYNA NAUKĘ

Dnia 17 października bież. roku rozpocznie się zimowy kurs męski w Wiejskim Uniwersytecie im. Wł. Orkana w Szycach koło Krakowa, w pięknej okolicy Ojcowa i trwać będzie do dnia 1 marca 1933 czyli 4 i pół miesiąca. Program zajęć obejmuje: naukę o Polsce współczesnej, język polski, rachunki praktyczne, najnowsze wiadomości z przyrody i techniki, sprawy samorządu wiejskiego i spółdzielczość, wiadomości o życiu organizacji społeczno - oświatowych na wsi, przysposobienie rolnicze, p. w. i w. f., teatr amatorski, śpiew, muzykę, wycieczki i t. d. Czas pobytu na Uniwersytecie wypełniony będzie pracą i życiem radosnym. Kurs przeznaczony jest dla wiejskiej młodzieży męskiej w wieku lat 18 i wyżej, posiadającej przynajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej. Nauka na Uniwersytecie jest bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 50 zł. miesięcznie, czyli za cały kurs 225 zł. od osoby. Nadto słuchacze wnoszą jednorazowo do kasy koleżeńskiej po 10 zł. na materiały piśmienne, pomoce naukowe i inne wydatki. Wszystkie opłaty należy uiścić zgóry po przyjeździe na kurs. Ci kandydaci, którzy otrzymają jakiegokolwiek stypendja, powinni przywieźć ze sobą zapewnienia na piśmie, iż przyznana zapomoga będzie regularnie wpłacana do kasy Uniwersytetu. Zgłoszenia na kurs nadsyłać należy do kierownictwa Wiejskiego Uniwersytetu im. Wł. Orkana Z. N. P. w Szycach, poczta Modlnica k. Krakowa, do dn. 1 października r. b. Na kurs przyjętych będzie tylko 35 słuchaczy.

DZIAŁ ROZRYWKI

ZADANIE NR. 56. ROZDZIELAMY CHORA- GIEWKI.

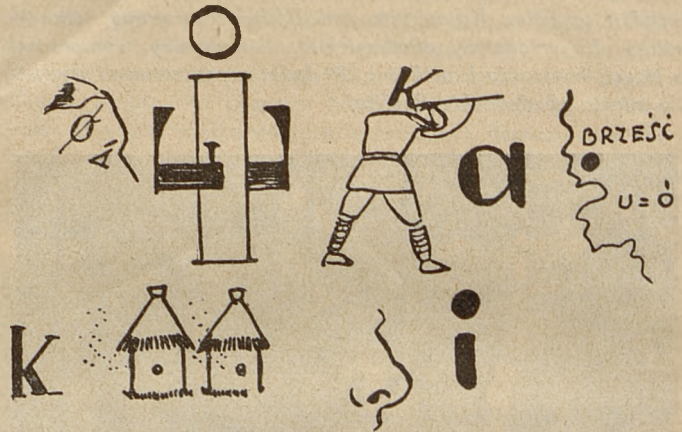


Pole należy podzielić linjami krzywymi tak, aby rozdzielić od siebie jednakowe chorągiewki.
Termin rozwiązań upływa dn. 1.X; nagroda: tom poezji Kasprowicza „Księga Ubogich”.

**ROZWIĄZANIA DALESZYCH ZADAŃ UKAZĄ SIĘ
W NAJBLIŻSZYM NUMERZE!**

ZADANIE NR. 57 — REBUS.

Powyższy rebus ma dać w rozwiązaniu znane przysłowie ludowe.



Termin rozwiązań upływa dn. 1 października b. r.; nagroda: gra świetlicowa „warcaby”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 51.

Prawidłowe rozwiązania nadeszli: 1) ob. Przystaj, Stręgoborzyce, 2) ob. Galli, Kraków, 3) ob. Królowa, Jarosław, 4) ob. Filon, Rynki, 5) ob. Zielińska, Sieradz, 6) oddział Lebie-dziew, 7) ob. Gutowski, Jelonki, 8) ob. Furmaniak, Leszno, 9) ob. Dubielecki, Nowogródek, 10) oddział Strzegowo, 11) ob. Bieniasz, Tłumacz, 12) ob. Du-đa, Kopalnia Emy, 13) ob. Her-man, Troki, 14) ob. Leśniewski, Nakło, 15) oddział Wólka O-strożeńska, 16) ob. Gliński, Mraźnica, 17) oddział Mraźni-ca, 18) ob. Piwowarczyk, Borysław, 19) ob. Sawościanik, Ru-pejki, 20) oddział w Soli, 21) ob. Kubera, Parczew, 22) ob. Za-dwórny, Ożarów, 23) ob. Kalinowski, Chocień, 24) oddział Droszki, 25) oddział żeński Osowagóra, 26) ob. Wrona, Opatówek, 27) ob. Zadwórny, Ożarów, 28) ob. Mondek, Kołomyja, 29) ob. Smolik, Zagdańsk, 30) ob. Zapalkiewicz, Lubliniec, 31) ob. Iwa-niuk, Wierzby, 32) ob. Rawa, Lipniki, 33) ob. Gutkowski, Mi-łosna, 34) ob. Malinowski, Ostrów, 35) ob. Rutkowski, Woło-min, 36) ob. Granat, Piaseczno, 37) ob. Wcisłówna, Sędziszów, 38) ob. Zangiewiczówna, Wielka Karczma, 39) ob. Wlazło, Mi-chalin, 40) ob. Sztorc, Ostrówek, 41) ob. Wontorski, Gdynia, 42) ob. Winnicki, Winniki, 43) ob. Gwardecki, Zamość, 44) ob. Musiałkowski, Tarnopol, 45) ob. Smorgoń, Wesoła, 46) ob. Za-wistowski, Zapłudy, 47) ob. Januszewicz, Opacz, 48) ob. Bie-lińska, Garwolin, 49) ob. Sachnowiecki, Piaski, 50) ob. Wiel-konos, Marki, 51) ob. Zagórnjak, Karczew, 52) ob. Walenty-nowiczówna, Grzywno.

Nieprawidłowe rozwiązania nadeszli: 53) ob. ob. Roe-sler, Perczak i Skibiński, Żydów, 54) ob. Dumanowski, Kopy-czyńce.

Piękną książkę gen. Sławoj-Składkowskiego „Moja służ-ba w Brygadzie” wylosował ob. Dubielecki, Nowogródek.

CO CZYTAĆ

Polski Związek Gier Sportowych wypuścił na rynek księgarski nowe przepisy gry w piłkę siatkową.

Jak wyjaśnia przedmowa do broszury, „konieczność oparcia polskich przepisów gier sportowych na wzorach międzynarodowych i wyczerpanie dotychczasowych wydawnictw, skłoniły zarząd P. Z. G. S. do opracowania drugiego wydania w myśl uchwał Walnego Zgromadzenia z r. 1931”.

Nowe umiędzynarodowione te przepisy, będące ponadto wynikiem kilkoletniej praktyki P. Z. G. S. w terenie, położą niezawodnie kres dotychczasowej dowolności w dziedzinie interpretacji przepisów gry w siatkówkę i pozwolą na rozgrywanie spotkań z drużynami zagranicznymi bez uprzedniego uzgadniania zasad.

Za datę wprowadzenia w życie nowych przepisów ustalony został dzień 26 czerwca b. r., w którym to dniu zostały rozegrane — ostatni raz według przepisów starych — Mistrzostwa Polski pań i panów.

Nowe przepisy tak popularnej i lubianej w Polsce gry nabywać można we wszystkich sklepach z artykułami sportowymi oraz w większych księgarniach w cenie zł. 0.60 za egzemplarz.

Rzeczy wesole

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEN.

Kasia: — Ta moja nowa pani to bardzo ciekawa osoba.
Marysia: — Dlaczego?

Kasia: — Bo ile razy zaglądam przez dziurkę od klucza, nie mogę nic zobaczyć, ponieważ ona patrzy z drugiej strony.

W SZPITALU CZY NA TAMTYM ŚWIECIE.

Koprzywnicki postanowił popełnić samobójstwo. Interesy kiepskie, kryzys, słowem, nie warto żyć. Niewiele myśląc, postanowił powieścić się. Gdy już zawisł na sznurze, oderwał się hak ze ściany i niedoszły samobójca spadł i zwichnął nogę.

Pogotowie zawiozło go do szpitala, skąd po paru tygodniach wrócił do domu. Nazajutrz odwiedza go znajomy i pyta:

— No, jak to było?

— Gdzie — mówi on — w szpitalu, czy na tamtym świecie?...

MA TYLKO JEDNĄ WADE.

— No, jakże, jesteś zadowolony ze swej gospodyni?

— Bardzo, — niezmiernie uprzejma kobieta... Ma tylko jedną wadę — strasznie ciekawa: ciągle się dopytuje, kiedy jej zapłaci czynsz.

DZIWNE ZWYCZAJE

— No, panie gospodarzu — mówi jakiś obcy, przejezdny gość do właściciela restauracji — pan jednak ma tutaj dość nudnych gości, od czasu jak siedzę, dotąd żaden z nich nie powiedział ani słowa...

— Niech pan tylko poczeka — za dziesięć minut pierwszy wyjdzie, dopiero pozostałym rozwiążą się języki.



BARDZO PANA PRZEPRASZAM

W wykwintnej restauracji zajada gość najłepsze potrawy, wreszcie wzywa właściciela i mówi:

— Sądzę, że mnie pan pamięta? Byłem tu niedawno, zjadłem kolację, a potem nie mogłem zapłacić i zostałem za kolnierz zaprowadzony do komisariatu...

Właściciel jest zakłopotany. Próbuje się tłumaczyć.

— Raczy pan darować... Niemiłe zajście... czasem tak bywa... Ale sądzą, że jest pan dziś zadowolony?

— O tak. Jedzenie było doskonałe, wino wysmienite, owoce wyborne... Tylko muszę pana prosić ponownie o takie same załatwienie sprawy, jak przedtem.

AMERYKA.

Do składu z przyborami fotograficznymi wpada młoda, zadyszana panienka:

— Proszę pana/za moim bratem goni wściekły byk.

— ?!

— Proszę o rolkę klisz. Tylko prędko, bo spóźnię się!



JA TEŻ WRZUCĘ ZŁOTÓWKĘ.

Młody kupiec, Eierwass, siedzi w licznej towarzystwie i w trakcie rozmowy powiada:

— Zadam wam teraz zagadkę, a kto jej nie rozwiąże, ten wrzuci złotówkę do mojej kamizelki, dobrze?

— Dobrze — zawołali wszyscy chórem.

— Co to jest? Jak to można zrobić, aby dwa jajka ugotować w trzech garnuszkach i to tak, aby w każdym garnuszku było równo?

Nikt nie odgadł i kilkanaście złotówek wpadło do kamizelki Eierwassa.

— A teraz mów pan, jak się to robi — zażądało towarzystwo.

— Ja także nie wiem i ja także wrzucę do kamizelki złotówkę.

R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

**PIEKARNIA I CUKIERNIA
LUDWIK SOBCZAK**

Inowrocław, ul. Król. Jadwigi 2 tel. 681
DOSTAWCA DO SZPITALA REJONOWEGO I UZDRO-
WISKA UBEZP. KRAJOWEJ W INOWROCŁAWIU

**CUKIERNIA PROMIEŃ
(SŁODKA DZIURKA)**

TEL. 654 Właśc. ST. GRACZYK TEL. 654
INOWROCŁAW przy PL. KLASZTORNYM
POLECA SWE WYBOROWE CIASTKA I KAWĘ

DROGERJA POD ORŁEM

WŁ. MARJAN DEUTSCH
PODGÓRZ KOŁO TORUNIA

Telefon 497

Telefon 497

Poleca wszelkie artykuły
techniczne, malarskie, kosmetykę,
galanterję, artykuły gumowe i opatrunki

**SENSACYJNA PRAKTYCZNA NOWOŚĆ!
ONDULACYJNY GRZEBIEŃ
STWARZAJĄCY PODWUJNIE FALISTĄ ONDULACJĘ**

praw.
zastrz.



Onduluje krótkie i długie włosy, bez karbowek, szpilek, lub innych pomocniczych środków, lecz naturalną drogą, przez zwykłe czesanie.

Solidny i trwały, służyć może kilka lat. Niezbędny dla pań i panów. Dużo zaoszczędzicie, nie wydają na fryzjera, mając przytem zawsze ładnie ondulowane włosy.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

Prosimy zamawiać zaraz

„K A D E W U”

ŁÓDŹ, skrzynka pocztowa 405. Oddział 371

Dla zaprowadzenia
oddajemy
10.000 ondulacyjnych
grzebieni
po cenie reklamowej

2 zł.

za sztukę

GARNIZON INOWROCŁAWIA

**PIJE TYLKO PIWO K^{ORABA}
OWAŁSKIEGO**

Z ROZLEWNI ZIELIŃSKI
Inowrocław ul. Król. Jadwigi 16

GDYŻ UWAŻA ZA NAJLEPSZE

Poleca się wszystkim kantynom i spółdzielniom

Jedna z najstarszych i najlepszych na Pomorzu

FABRYKA CUKIERKÓW

założona w roku 1846

JULJUSZ BUCHMANN

TORUŃ, ulica MOSTOWA 34

Poleca znane ze swej jakości cukierki.

B. WICHNOWSKI

PRACOWNIA OBUWIA

OSTRÓW, KOLEJOWA 28

Wykonuję obuwie wszelkiego rodzaju dla
Panów Oficerów po cenach następujących:

buty długie od 50 zł. do 75 zł.

szyblety lakowe od 30 zł. do 32 zł.

szyblety szewrowe od 22 zł. do 25 zł.

oraz buciki sznurowane w kolorach brązowych po 25 zł.

Polecam również P. P. Podoficerom zawodowym obuwie w różnych gatunkach, po cenach umiarkowanych. Tow. Wiedzy Wojskowej i P. P. Podoficerom wraz z ich rodzinami, jak również członkom „Strzelca” i Bratnich Towarzystw pole a się w miarę potrzeby przesłać zamówienie z podaniem jakości, rodzaju i wielkości obuwia. Dla P. P. wojskowych poza garnizonom ostrowskim przyjmę zamówienie z poparciem referencji przez P. P. Dowódców oddziałów pododdziałów względnie Pułków. Członkowie Z.S. jak również członkowie Bratnich Towarzystw winni nadesłać swoje zapotrzebowanie z referencjami Zarządu.

Dostarczam powierzone mi zamówienia według najnowszych wzorów z wykonaniem fachowem i solidnem

WAPNO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI NA CELE BUDOWLANE I NA WOZOWE Z własnych ZAKŁADÓW WAPIENNYCH DOSTARCZA:
MICHAEL LEVY INOWROCŁAW TELEFON 509

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.